

Tom ~~XI~~

Nr 125.

Luty 1896.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.



Adres Redakcji: Sto-Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiery,

Plac Warecki № 4.

1896.

Komitet redakcyjny „Zdrowia” stanowią:

Pp. A. Bukowski, M. Ciemniowski, B. Danielewicz, inż. A. Grotowski, Dr. Garliński, E. Goldberg, bud., inż. Mościński, Dr. A. Malinowski, Dr. J. Polak, inż. S. Sokal, Dr. S. Sterling, Dr. Szumlański, Dr. Tehórzniński.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny (str. 41). — *Artykuły oryginalne*. Hygjeniczne warunki gimnazjum męskiego w Kaliszu, podał B. Wojciechowski (str. 42). — Miasto Zgierz ze stanowiska sanitarnego, skreślił dr. E. Sonenberg (dalszy ciąg) (str. 47). — Kilka słów o warunkach zdrowotnych szkół miejskich i hederów w Prenach gub. Suwalskiej, podał dr. Grodecki (dokończenie) (str. 60). — *Dział sprawozdawczy*. O znaczeniu higienicznem światła (str. 66). — O sposobie odróżnienia mleka gotowanego od surowego (str. 67). — Wrażenia z podróży do Londynu w Grudniu (str. 67). — *Kronika*. Promienie Roentgena (str. 68). — Buletyn sanitarny za m. Grudzień r. z. (68). — Wiadomości drobne (70). — Ogłoszenia.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

	W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie	rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flor. 10 m. s. 14 fr.
Półrocznie	„ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ „ 7 „

Cena pojedynczego numeru 45 kop.

Cena ogłoszeń: za całą stronę 12 rubli, za $\frac{1}{2}$ strony 6 rubli, za $\frac{1}{4}$ strony 4 ruble; roczne ogłoszenia o 20% taniej.

Prenumerować najlepiej w Redakcji. W Austrii można prenumerować w administracji Przeglądu lekarskiego w Krakowie lub u protomedyka, D-ra Merunowicza (12 Piekarska) we Lwowie, do którego też można składać rękopisma dla pomieszczenia w „Zdrowiu.”

Adres Redakcji: Święto-Krzyżka 25 w Warszawie.

KSIEGARNIA E. WENDEGO I S-ki

poleca:

O KRZYWICY

napisał

Dr Seweryn Sterling

Cena kop. 50.

Warszawa. Luty 1896.

Kiedy w r. 1886 powstała myśl urządzenia wystawy higienicznej w Warszawie, wykonanie jej znalazło licznych oponentów; po otwarciu wystawy opozycja prawie doszczętnie zanikła, a po zamknięciu jej, tembardziej pożytek został powszechnie skonstatowany. Obecna Wystawa już tylko bardzo nieznaczną napotkała w pierwszych swych zaczątkach opozycję, a znalazła się w tem szczęśliwem położeniu, że już przed otwarciem wybitne a doniosłe następstwa przyniosła. Z tych na pierwszym planie postawić wypada nowy park miejski, na który długie lata może wypadłoby czekać, jeżeli w ogóle kiedykolwiek miałby powstać. Sam przez się już wielką korzyść dla miasta na zawsze stanowić będzie, a nadto jako miejsce wystaw przyszłych rozwiązuje w tej mierze naglącą potrzebę Warszawy i przyszłe wystawy w coraz lepszym stanie park ten zastaną. Wykonany wprawdzie park ten jest staraniem miasta, ale niech to będzie w naszym skromnem piśmie zanotowanem, iż nasza to komisja redakcji wyszukała go, oglądając rozmaite place publiczne i prywatne i że starania jednego z jej członków, inżyniera Mościckiego, znalazły oddźwięk w uznaniu życzliwego dla sprawy pożytecznej p. Prezydenta miasta. Zabrano się też pod energicznym kierunkiem p. Szaniora do dzieła, i oto z pustego bagniska, przeszło 200 tysięcy łokci mającego, przez podwyższenie terenu przeszło o łokieć, przez solidne oparkanie, przeprowadzenie dróg, wodociągów, zasianie i zasadzenie roślin, wkopanie drzew kilkunastoletnich i starszych—stał się park i będzie park piękny. Niedosć na tem: z inicjatywy tegoż komitetu powstał budynek murowany na zawsze pozostać mający, pozostanie budynek inny jeszcze, przez p. Rycerskiego zainicjowany i wykonywany jego staraniem; nadto w pewnym związku ze sprawą pozostaje utworzenie lub raczej przyspieszenie utworzenia prawidłowego ratownictwa, a to staraniem hr. Przeździeckiego, który pierwszą w kraju stację ratunkową na wystawie organizuje. Te i innych wiele skutków w połączeniu z mniej jaskrawem ale w najobfitszem w następstwach pobudzonem ponownie zamiłowaniem do higieny w szerszych sferach przekonywa nas, że praca zgromadzonych koło sprawy zdrowotnej licznych dziś zastępów ludzi nauki i miłości ku społeczeństwu swemu, nie pójdzie na marne, i obyśmy jak najprędzej dowody tego ujrzeli.

akc. 185-52-36

HYGIENICZNE WARUNKI GIMNAZJUM MĘSKIEGO W KALISZU

opisał **Bronisław Wojciechowski**, lekarz gimnazjum.

Gimnazjum męskie w Kaliszu istnieje od d. 1-go października 1862 r.; wtedy to bowiem przekształcono na takowe Szkołę Wyższą Realną. Mieści się w budynku rządowym, powstałym na ruinach dawniejszego zamku (grodu) w latach 1819—1822. Gmach ten jest murowany, dach kryty blachą i ma kształt podkowy, zwrócony frontem ku południowi (od ulicy Grodzkiej), od tyłu zaś (na dole Nadwodnej) ma dosyć znaczny plac, ofiarowany przez miasto w r. 1856 byłej Szkole Wyższej Realnej, na założenie ogrodu botanicznego. We wspomnianym kształcie podkowy, zwróconym wklęsłością ku południowi, można rozróżnić trzy części: z tych środkowa od dołu mieszcząca w sobie bibliotekę i kancelaryę gimnazjalną, górne zaś piętro przeznaczone na salę popisów szkolnych; nadto dwa pawilony boczne z osobnymi wejściami, mające korytarze obszerne ($\frac{1}{3}$ wewnętrzna część szerokości pawilonu) widne i zimą opalane. Z tych korytarzy bezpośrednio wchodzi się do klass (sal wykładowych), które wszystkie się mieszczą na pierwszym piętrze obu pawilonów, z wyłączeniem klasy wstępnej, pomieszczonej na parterze lewego pawilonu. Klasy pomalowane mają ściany na kolor blado-niebieski. Ogólna liczba uczniów 360 rozmieszczoną jest w klasach podług liczb wskazanych na tablicy A.

Przewietrzanie w klassach uskutecznia się za pomocą dwóch systemów wentylatorów, z tych pierwszy posiada kanał poczynający się w dziedzińcu, idący pod podłogą korytarza i klasy poziomo, za piecem zaś pod kątem prostym idzie do góry i zakończy się nad piecem kołpakiem z siatki drucianej. Takim sposobem powietrze zewnętrzne zimą dostatecznie się ogrzeje, zanim wejdzie na salę klasową. Drugi system wentylatorów również bierze początek od dziedzińca, ale ze strony przeciwnej korytarzom i kanał jego idzie prostopadle w górę, kończąc się wewnątrz klasy na wysokości półtora łokcia od sufitu; tego rodzaju wentylatory są po dwa w każdej

klasie. Oba systemy posiadają odpowiednie zasuwę, otwierane podczas bytności uczniów w klasie, takowych przeznaczeniem jest wprowadzenie powietrza świeżego. Powietrze zaś zepsute lufcikiem o drzwiczkach blaszanych, będącym w środku wysokości klasy, uchodzi do komina. Oprócz tego w każdej klasie w jednym przynajmniej oknie są lufciki szklane, które zimą podczas pauzy, służba otwiera; jednocześnie otwierają się na oścież drzwi wiodące na korytarz, nad czem czuwają pomocnicy gospodarzy klasowych, każdy na swoim korytarzu. Po pauzie zaś, kiedy wszystkie klasy zamknięte, otwierają się znów okna korytarza na kwadrans lub pół godziny (stosownie do temperatury na dworze) a czas ten jest dostatecznym do zasilenia korytarzy świeżem powietrzem. Opisane oba systemy wentylatorów bardzo dobrze funkcjonują pierwsze trzy lata, póki nie zajdą pyłem i kurzem, ztąd należy w tym terminie oczyszczać kanały, gdyż często mogą dawać wręcz przeciwne rezultaty, jak to przekonaliśmy się z płomieniem świecy, zwłaszcza przy silnym wietrze.

Ogrzewanie klas zimą uskutecznia się z pomocą pieców ogrzewanych węglem kamiennym. Temperatura bywa od 12 do 15° R. Korytarze zaś ogrzewane są piecami systemu Meidingera.

Oświetlanie klas. We wszystkich klasach ławki tak są ustawione, że światło okien pada z lewej strony siedzących. Stosunek powierzchni okien do powierzchni oświetlanej wyrażony jest na tablicy B. Przy zajęciach wieczornych zimą, używane są lampy naftowe, wiszące, po dwie, trzy lub więcej, stosownie do obszerności klasy.

Ławki szkolne. Z wyjątkiem klasy wstępnej, mającej ławki nowszego i racjonalniejszego systemu, mianowicie pulpit wysuwany, podpórkę do grzbietu, wysokość siedzenia zastosowaną do wzrostu, w pozostałych klasach wszystkie ławki są systemu przestarzałego t. j. ławki długie (na 4 do 6 uczni) siedzenia z oparciem następnego stołu, stoły z nieco pochylonemi pulpitemi, pod któremi jest półka dla książek i kajetów.

Jako dopełnienie opisu klas, podana poniżej tablica A wskazuje wielkość każdej klasy, wyrażoną w stopach sześciennych oraz średnią ilość powietrza na pojedynczego ucznia. Jeżeli dziś władze żądają powietrza dla ucznia niższych klas 3 metry sześcienne lub mniej nawet to widzimy, że żądanie to w gimnazjum kaliskiem

spełnione zostało, a nadto, jak widzimy, kubeczność żadaną ilość powietrza zbliżając się do normy higienicznej.

Tablica A.

Klasy	Liczba uczniów	Długość klasy w stopach	Ile stóp szeroka	Ile stóp wysoka	Ile sześciennych stóp powietrza zawiera każda klasa	Średnia ilość sześciennych stóp powietrza na jednego ucznia w kl.
Wstępna	49	27	25	12	8100	163,3
I	56	27	25	12	8100	144,6
II	47	30	21	12	7560	159,6
III	40	25	21	12	6300	157,5
IV A	24	21	20	12	5040	210
IV B	22	20	21	12	5040	229,1
V	45	29	25	12	8700	193,3
VI	34	33	17	12	6732	198
VII	20	19	17	12	3876	193,8
VIII	23	28	17	12	5712	248,3

Tablica B.

Klasy	Ile stóp kw. zajmuje powierzchnia każdej klasy	Ile jest okien w klasie	Ile stóp kw. wynosi powierzchnia wszystkich okien w klasie
Wstępna	675	4	160,6
I	675	4	106,16
II	630	3	79,62
III	525	3	70,01
IV A	420	2	48,86
IV B	420	2	52,64
V	725	3	78,96
VI	561	4	105,28
VII	325	2	52,64
VIII	476	3	79,62

Miejsce ustępowe dotyka od tyłu lewego pawilonu i oddzielone od tegoż, za ledwie krótkim korytarzykiem. Ta okoliczność była powodem, że zwłaszcza przy wietrze północno-wschodnim, odór docho-

dził na korytarz i do klas nawet; dziś temu się w zupełności zaradziło, a to przez wstawienie drzwi podwójnych od korytarza automatycznie zamykających się (za pomocą sprężyny), oraz innych jeszcze ostrożności, o których poniżej.

Samo miejsce ustępowe jest murowane o dwóch piętrach czy też oddziałach, z tych górny jest to kamera dość obszerna z dość licznymi okienkami u góry, przez co jest dostatecznie widną; dokoła ściany mają boazerje drewniane, wysokości prawie dorosłego człowieka, obite blachą cynkową, która co miesiąc powlekaną jest świeżą warstwą smołowca. Ściany opisane służą jako pisuary, a podłoga asfaltowa ułożona pochyło i przy tychże ścianach tworzy nawet rynienkę, służącą do łatwiejszego spadku cieczy. Środkiem zaś ciągnie się cały rząd po obu stronach komórek, zamykanych od wewnątrz na haczyki i z siedzeniami nieco pochyłymi. Na dole pod opisaną kamerą stoi wóz w środku, który co dwa tygodnie bywa zamieniony innym, ponieważ w tym terminie zwykle bywa pełen fekalji. Po bokach wozu stoją obszerne beczki, które w miarę napełnienia ich cieczą, zastąpione zostają innymi, ponieważ w przeciwnym razie zawartość wylewa się zaraz w rynsztoki. Oto niektóre punkta instrukcji, dla stróża wyłącznie przeznaczonego do utrzymywania porządku w miejscu ustępowem:

a) Ażeby o godzinie 8-ej, 10-tej i 1-ej rano (podczas dni szkolnych) polewać podłogę i boczne ściany miejsca ustępowego dwoma roztworami, każdym oddzielnie. Najpierw więc roztworem azotanu ołowiu (*Plumbum Nitricum*), zaraz zaś potem roztworem soli kuchennej.

b) Do każdego otworu (*sedes*) codziennie rano wrzucać po łopacie proszku torfowego, wydobywanego w okolicach Kalisza.

e) Ażeby górne lufciki korytarzyka, oddzielającego ustęp od lewego pawilonu, wciąż na przestrzał były otwarte.

Przez ciągłe baczenie nad ściśnięciem spełnianiem powyższych manipulacji dopiero udało się osiągnąć zamierzony rezultat t. j. pozbyć się przykrego odoru z korytarza lewego pawilonu, tak, że dziś w samej kamerze kloacznej czuje się nie specyficzny odór, ale jakby piwniczny zapach (od procesu butwienia zwykle będący w piwnicach).

Chorobowość. Od lat kilku w gimnazjum tutejszym zaprowadzony jest zwyczaj, że jeżeli w której rodzinie znajduje się chory na

chorobę zaraźliwą (ospa, dyfteryt i t. p.) to uczniom należącym do tejże nie pozwala się uczęszczać do klasy dopóki lekarz ordynujący nie zaświadczy, że okres zaraźliwości u ucznia minął, że racjonalna dezynfekcja jego rzeczy spełnioną została, słowem, że nie ma niebezpieczeństwa rozszerzenia się choroby. W ogóle mówiąc, liczba zaraźliwych chorób nie jest wielką tak np. za rok zeszły (1895) zanotowano zaledwie kilka pojedynczych wypadków ospy wietrznej, dyfterytu oraz 12 wypadków zapalenia ślinianki przyusznej (Mumps v. Parotitis), a wszystkie z przebiegiem niezmiernie łagodnym. Z wypadków chorób niezaraźliwych w ciągu roku zeszłego leczono: 123 wypadki kataru dróg oddechowych, 96 zapaleń gardła, 28 wypadków stłuczeń (contusio) i t. d. it. d.

Oprócz corocznych szczepień limfy ospowej pojedynczych i na żądanie rodziców ucznia w ostatnich latach dokonaniem zostało dwa razy szczepienie limfy ospowej zbiorowe uczniom gimnazjum. Pierwszy raz w 1887 r., w którym zaszczepiono 511 wypadków, po raz zaś drugi w 1894 r., gdzie zaszczepiono 244 uczniom. W obu razach rezultat był zadawalniający. Powodem do powyższych szczepień była grasująca ospa naturalna w okolicy i nieco w mieście, a między szczepionymi ani jednego wypadku zaśląbnięcia nie zauważono.

Spostrzeżeń antropometrycznych przeważnie co do wagi ciała, wysokości, objętości klatki piersiowej, siły wzroku oraz zboczeń somatycznych u chłopców wstępujących do szkół, z własnych czysto prywatnych względów, lekarz gimnazjum zebrał blisko 200, które jednakże naukowo dotąd nie są opracowane.

Internat. W samym gmachu gimnazjalnym jak również w należym do tego celu lokalu mieści się także i pensjonat, liczący obecnie 81 uczni z różnych klas. Ponieważ siedziba ta jest tymczasową, bo projektuje się zbudowanie nowego pawilonu, mającego dać pomieszczenie dla znaczniejszej liczby pensjonarzy — dla tego opisanie szczegółowe hygienicznych warunków takowego internatu uważam jako zbyteczne.

MIASTO ZGIERZ ZE STANOWISKA SANITARNEGO

skreślił

Dr. E. Sonenberg.

ROZDZIAŁ VII.

Zapotrzebowanie napojów wysokowych.

W raportach oficjalnych do instytucji powiatowych czytamy powtarzające się rok rocznie utyskiwania nad rozwinięciem w wysokim stopniu wśród ludności tutejszej opilstwem. Okoliczność tę sprawozdania powyższe wyraźnie podkreślają, dodając, że usiłowania, podjęte w celu zmniejszenia pijaństwa, dotychczas były bezowocne. I rzeczywiście, dosyć jest przejść się po mieście w dzień świąteczny lub targowy, by obserwować istne bachanalje w wielu tutejszych szynkach. A ileż to razy byłem mimowolnym świadkiem smutnych lecz wymownych scen, kiedy w sieni pobliskiej traktyjerni zbywano za bezcen odzież, obuwie, a nawet ostatnią koszulę, by mieć pieniądze na kwaterkę wódki! Pomijam tu znaczenie pijaństwa, jako czynnika szerzącego występki i zapelniającego więzienia. Podnoszę natomiast, ze stanowiska sanitarnego, doniosłość tego zła, jako nałogu, który podkopuje zdrowie, obniża wydolność organizmu i prowadzi do charłactwa i nędzy.

Mając przed oczyma ten punkt wytyczny, przystąpmy obecnie do przejrzania odnośnego materiału statystycznego.

Według danych urzędowych liczba miejsc sprzedaży trunków (szynki, karczmy, bawarje i t. d.) wynosiła tu w roku 1894 okrągłą cyfrę 60, co zestawiając z ludnością Zgierza w owym roku*), otrzymujemy, że jedno miejsce sprzedaży napojów wysokowych przypada na 310 mieszkańców. Stosunek to dosyć poważny i przewyższa więcej jak w dwójnasób tenże stosunek w Królestwie Polskiem, gdzie jedno miejsce sprzedaży trunków przypada na 705 mieszkańców **).

*) W roku 1894 ludność miasta wynosiła 18642 mieszkańców.

***) Iwanicki: „Sprawy ekonomiczne.“ — Ateneum 1895. Styczeń.

Lecz oceńmy konsumpcję napojów wysokokowych w naszym mieście miarą jeszcze pewniejszą.

Otóż, według informacji z wiarogodnych źródeł, Zgierz spotrzebował w 1894 roku 987581 stopni alkoholu, czyli 12345 wiader (80%) licząc zaś cenę każdego wiadra w cząstkowej sprzedaży 10—11 rubli, otrzymujemy poważną sumę przepitych w owym roku 135795 rubli! Cyfry te, acz z małemi wahaniami, są dobre i dla innych lat.

A teraz nasuwa' się pytanie: kto tu dostarcza największego kontyngensu pijących?

Sądząc z luźnych obserwacji, należy na pierwszym miejscu postawić ludzi bez określonych zajęć, następnie z kolei: drobnych rzemieślników i ich czeladzi, furmanów, dorożkarzy i t. d. Najmniej—według moich spostrzeżeń—piją robotnicy fabryczni.

.

Społeczeństwo wobec takiej plagi, jaką jest alkoholizm, ma wzniosłe zadanie do spełnienia: zwalczać to zło i skutecznie mu przeciwdziałać. Oto jak radzi postępować w tej sprawie jeden z poważniejszych myślicieli: zakładać stowarzyszenia rzemieślnicze, szerzyć dobrą, popularną literaturę, urządzać kasy oszczędności i dostarczać smacznego piwa lub dobrego wina owocowego. „Apostołowie wstrzemięźliwości na nic się nie zdadzą, jeśli nie pomyślą o tych środkach!“ *).

ROZDZIAŁ VIII.

Prostytucja i syfilis.

Rozpatrzmy z kolei inne zjawiska, będące w blizkim pokrewieństwie z opilstwem. Mam tu na myśli prostytutkę.

Że nierząd szerzy się w naszym mieście i to w sposób dosyć poważny, dostrzedz to łatwo, fakt ten dosadnie nawet stwierdzają oficjalne dokumenty. Przejawia się on u nas w postaci najniebezpieczniejszej — jako prostytutka tajna.

A oto miejscowe warunki, jakie sprzyjają rozpucie:

Na pierwszym planie należy postawić fakt, że liczba osób pozostających w celibacie, jest w mieście naszym stosunkowo znaczną. Na twierdzenie to naprowadza nas następujące rozumowanie:

*) L. Pappenheim: Handbuch der Sanitäts-Polizei.

Oto wobec względnie wysokiej cyfry jednostek w wieku największej energii płciowej (20 — 35 lat), stanowiących tu prawie połowę wieku produkcyjnego (15—60 lat), liczba zawieranych małżeństw jest bardzo mała. Według bowiem danych statystycznych z roku 1894 liczba osób w wieku od 15 do 60 lat wynosiła 10504, a w wieku między 20 a 40 rokiem—4934; roczna zaś cyfra ślubów, jak to w innym miejscu obliczyłem, stanowi tu przeciętnie nie więcej jak 4,7‰.

A teraz szereg takich warunków, jak:

- 1) Przewaga liczebna wśród oficjalistów fabryk tutejszych ludzi młodych, materialnie postawionych nieźle;
- 2) Małe zarobkowanie robotnic fabrycznych;
- 3) Niezwykła chęć strojenia się, jaką spostrzegamy wśród dziewcząt fabrycznych.

Zestawienie powyższych warunków poucza nas, że z jednej strony istnieje możność opłacania uciech miłosnych, a z drugiej znów strony—silna pokusa łatwych zysków, która popycha do rozwiązłego życia.

Pomyślmy dalej o tych warunkach, wśród jakich tu wzrasta dziewczę ubogiego wyrobnika. Uprzytomnijmy sobie tę ciasną izbę rodziców dziewczęcia, którą zamieszkują czasem dwie rodziny, sublokator... Ileż to gorszących scen bywa tu nieraz świadkiem podrastający podłotek?...

A później, gdy dziewczę podrośnie, oczekuje je wspólna praca w zakładach fabrycznych z osobami płci odmiennej, gdzie znów na każdym kroku jest sposobność do sprowadzenia dziewczęcia z prostej drogi...

Oto spora wiązanka warunków, sprzyjających rozluźnieniu obyczajów i doskonale tłumaczących nam źródło nierządu w naszym mieście.

Z powyższego wynika, że przeważny kontyngens kupejących swem ciałem dostarczają tu robotnice fabryczne; dalej, nierządowi oddają się służące domów prywatnych, lecz w stopniu mniejszym. Nie ma prócz tego tygodnia, aby nie zjeżdżały do naszego miasta całe zastępy nierządnic z ościennych miast, zwłaszcza z Łodzi...

Jeśli mówimy tu o prostytutce, to tylko ze względu na jej stalego i nieodłącznego towarzysza — syfilis.

W jakim stopniu choroba ta rozpowszechnioną jest w naszym

mieście, określić drogą dochodzeń statystycznych nie podobna. Brak tu warunków, jakie umożliwiają w większych miastach ocenę tej kwestji.

Nie ma tu bowiem domów publicznych, ani kobiet, podlegających obowiązkowej, systematycznej rewizji *); brak tu szpitala i t. d.

Aby choć nieco wyświecić tę sytuację, przytaczam odnośny materiał z własnej mojej praktyki. Otóż w ciągu 3-ich lat obserwowałem tu:

Zapaleń charakteru rzerzączkowego przypadków	180
Wrzodów wenerycznych	„ 44
Przymiot (w różnych okresach)	„ 66

Razem chorób wenerycznych przypadków 290

Czyli że syfilis stanowił 22,75% wszystkich spostrzeganych przezemnie chorób wenerycznych.

Dodajmy teraz do powyższych cyfr przypadki spostrzegane przez trzech innych lekarzy, praktykujących tu; zwróćmy dalej uwagę, że niektórzy chorzy leczą się w innych miastach lub zagranicą, że wielu udaje się z cierpieniami swemi do owczarzy, znachorów i felczerów; można wreszcie wskazać na takich, co się wcale nie leczą... Do ostatniej kategorii należą, o ilem zauważył, robotnicy fabryczni, którzy widocznie, nie chcąc narażać się swemu pracodawcy—późno szukają pomocy lekarskiej. To też wśród nich spostrzegalem kilka razy złośliwe i uporczywe postacie chorób wenerycznych.

Z powyższego możemy wyprowadzić formułę, dającą się streścić w następujący sposób: Choroby weneryczne, zwłaszcza syfilis, napotykanne są w naszym mieście bardzo często.

ROZDZIAŁ IX.

Urządzenia ochronne filantropijne.

W roku 1889 powstało tu z ofiar publicznych schronienie dla kalek nieuleczalnych i starców bezdomnych. Zabudowanie, w których przytułek ten się mieści, stanowi mały domek, położony w środku miasta; są w nim dwie obszerne izby, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet; każda izba o 6 iu łózkach. Interni, których, jak

*) Od dwóch lat.

widzimy—jest 12, mają tu więc zapewniony dach nad głową, a otrzymują nadto pościel, opał i światło. Jest tu wprawdzie jeszcze i kuchenka, w której biedacy mogą przyrządzać sobie ciepłą strawę, lecz o materiały spożywcze muszą się sami starać. Porządek w schronieniu tem utrzymuje osobny nadzorca, a kontrolę sprawują ludzie dobrej woli.

Drugą instytucją, cieszącą się sympatją i łącznym poparciem tułejszego ogółu, jest ochronka dla dzieci. Ochronka ma na celu otoczyć całodzienną opieką dzieci robotników fabrycznych. Przyjmują się tu dzieci w wieku od 3 do 7 lat. W trzech dużych izbach, w których przestrzegany jest porządek, dziatwa ta pozostaje od 7 rano do 6 wieczorem. Oddane pieczy dozorczyńni dzieciaki bawią się tu, śpiewają, dziewczynki uczą się robót ręcznych. Od czasu do czasu urządza się dzieciakom spacer. Prócz skromnej lecz higienicznej odzieży, ochronka daje dzieciom obiady i podwieczorki, a za to wszystko każde dziecko przynosi do puszeki 5 groszy dziennie. Zdrowiem dziatwy opiekuje się bezinteresownie lekarz.

Ochronkę powyższą powołało do życia w r. 1893 grono obywateli tutejszych. Iniejatorki do dziś dnia otaczają przytułek ten swą troskliwą opieką, a urządzone rok rocznie bale, teatry amatorskie lub koncerty zasilają fundusz tej instytucji. W roku 1893 w ochronie znalazło przytułek 14 chłopców i 20 dziewczynek, a w roku 1894 liczba chłopców już wynosiła 34, dziewczynek zaś było 68.

Prócz powyżej wymienionych urządzeń opiekuńczych, istnieje tu stowarzyszenie czeladzi sukienniczej. Każdy członek tego związku wnosi do wspólnej kasy jakiś niewielki ułamek ze swego zarobku i za to ma zapewnioną pomoc lekarską w razie choroby; szkoda tylko, że pomoc ta nie rozciąga się na rodzinę członka.

W szeregu instytucji ochronnych postawić należy i kasę oszczędności, istniejącą przy tutejszej poczcie. Dalej, straż ogniową ochotniczą, założoną tu w roku 1874, która akcją ratunkową w chwilach potrzeby umie prowadzić energicznie i rozumnie. Żydzi mają tu stowarzyszenia, udzielające pomocy biedniejszym współwyznawcom w razie choroby.

W roku 1894, w obliczu zbliżającej się cholery ludność żydowska urządziła w naszym mieście tanią kuchnię. Lecz po dwumiesięcznym zaledwie istnieniu, kuchnia ta została zwinięta.

ROZDZIAŁ X.

Parfactwo lekarskie.

O fuszerce leczniczej tyle się już pisało, kwestja ta tylokrotnie była poruszana, że zdawałoby się, iż wyczerpano ją zupełnie. Jednakże nie posunięto tej sprawy ani na jeden krok naprzód, oprócz bowiem utyskiwań i jeremiad nad smutnym stanem rzeczy, a w najlepszym razie głoszenia potrzeby oświaty ludu, dotychczas nie zrobiono nic poważnego, by wyzwolić łatwowiernych z pod wpływu wyzyskiwaczy.

U nas tu, w Zgierzu, pod tym względem nie jest lepiej, niż gdzieindziej, ani też gorzej. Nie brak nam tu felczerów, jest owczarz za miastem, kilku znachorów w okolicy, jest wreszcie kobieta „znająca i skuteczna“ w samym mieście, która „mierzy“ prostaczków i konstatuje u nich bardzo często „przerwania się“, „przełamania się“, „zapatrzenia się“ i t. p., przepisuje im zioła, okadza ich i t. d.

Prócz tego jest w naszym mieście pewne indywiduum, uchodzące tu za felczera, którego daleko sięgające aspiracje lecznicze kilka lat temu zwróciły na siebie uwagę władzy i zostały ujęte w surowy rygor. Lecz fakt ten bynajmniej zniechęcająco na działalność tego męża nie wpłynął. Obecnie prowadzi on w dalszym ciągu swój proceder i jest nawet bardzo wśród tutejszej ubogiej ludności wziętym. Kardynalną cnotą tego męża jest jego niezwykła energja w traktowaniu chorób. Zaczyna on każdą kuracją od stawiania przedewszystkiem suchych lub ciętych baniek. Następnie przepisuje choremu po kolei środki: czyszczące, wymiotne, napotne i t. p., rozumując w ten sposób, że jeden z tych środków pomódz powinien. Gdy jednak metoda powyższa zawodzi i zamiast oczekiwanego polepszenia, u chorego następuje znaczny ubytek sił, dzielny ten człowiek upatruje przyczynę przeciągającej się sprawy w hardej naturze pacjenta. Żwawo więc zabiera się do powtarzania powyższych zabiegów i t. d.

Inny znów felczer, mieszkający tu nie dawno, pisze sążniste recepty, odradza chorym szukania pomocy lekarskiej i t. d.

Reszta felczerów, zwłaszcza starzy, zachowują się dosyć przyzwoicie; działalność ich po za granice przysługujących im atrybucji, nie przekracza.

A teraz słów kilka o personelu kobiecym:

Praktykują w mieście naszym 2 akuszerki i 4 „babki;“ kobiety

te, z wyjątkiem jednej babki, niemki— posiadają tę ważną zaletę, że są przede wszystkim uczciwe i nie zarozumiałe. O wzmiankowanej „babce“ tego powiedzieć nie można. Oto dowód:

Kilka miesięcy temu byłem wezwany do chorej w godzinę popołudniową, gdzie trzeba było oddzielić przyrośnięte łożysko. Zaleciłem, obecnej tam babce chorą odpowiednio na łożku ułożyć, a sam zajęłem się przygotowaniem do operacji. Otóż, podczas gdy dezynfekowałem ręce, zauważyłem, że wzmiankowana niemka manipuluje coś w organach rozrodczych chorej. Jakkolwiek udało mi się szybko kres położyć zgubnym zabiegom tej babki, jednakże zdążyła ona już przerwać pępowinę i w kilku miejscach uszkodzić łożysko. O fakcie powyższym zawiadomiłem Urząd lekarski i „babka“ została skarconą. Dodam jeszcze, że zaznaczone wydarzenie nie było bynajmniej unikatem w życiu tej niemki.

ROZDZIAŁ XI.

Przesady, panujące wśród uboższej ludności na punkcie szukania pomocy lekarskiej.

Na żadnym chyba innym posterunku społecznym nie trzeba posiadać takiego zasobu cierpliwości i wyrozumiałości, jak w zawodzie lekarskim. Ileż to razy najszczerze nasze chęci, najrzetelniejsza wiedza, rozbijają się tu o naiwność i przesady tych ludzi, z którymi lekarz, z mocy swego powołania, styka się bezustannie!

Panująca tu w okolicy w roku zeszłym cholera, dała dużo sposobności do spostrzeżeń na temat powyższy.

Oto przypominam sobie następujące zdarzenie;

Pewnego dnia przybyła do mnie, w charakterze pacjentki, dama, dosyć inteligentna i zamożna. Pani ta, odchodząc, zakomunikowała mi, niby to żartem, że ma do mnie wielką pretensją. Otóż, podczas panującej wówczas cholery, gdy dama ta skierowała była do mnie cierpiącą na żołądek swą siostrę, ja miałem, podobno, tej ostatniej przepisać kilka „tych“ proszków. „Tych“ oznaczało dyskretnie proszki, które miały wyprawić jej siostrę na lepszy ze światów. „Otóż—opowiadała poczciwa ta kobiecina—spostreśliśmy się w samą porę i wyrzuciliśmy owe proszki.“

Czyż wobec tego mamy prawo dziwić się, że gmin ciemny wrogo był usposobiony przeciw zarządzeniom sanitarnym, gdy w okolicy naszej srożyła się cholera? W przypadku, naprzykład, cholery na

Krzywiu *), miałem sposobność obserwować, jak głęboko wśród mieszkańców był zakorzeniony przesąd o zatruwaniu chorych przez lekarzy podczas epidemji. Zmuszony byłem we wspomnianym wypadku uciec się nawet do presji policyjnej, by chorego zabrać do baraku. A w sąsiedniej osadzie, Strykowie, dokąd jeździłem, gdy epidemja szalała tam z niezwykłą siłą, dziesiątkując ludność, niepodobna już nawet było marzyć, by któregoś z chorych dostać do szpitala. I z jakimiż to trudnościami trzeba tu było borykać się, aby wzbudzić w chorych zaufanie do lekarstw...

Co się tyczy szpitala, to instytucji tej uboga ludność tutejsza obawia się i w czasach nawet spokojnych, kiedy o choleryze nic nie słyhać.

Szpitala miasto nasze nie posiada **). Gdy więc którego z uboższych mieszkańców lub robotników fabrycznych wypada poddać większej operacji, wysyła go się do szpitala w poblizkiej Łodzi ***). Lecz ileż to trzeba nieraz przedtem usuwać szkopułów, i to dziwacznych, zanim się chory da przekonać, że szpital jest dla niego niezbędnym i że go tam nie zabiją?!...

Następujący przykład wymownie świadczy, jak głęboko są tu zakorzenione przesady wśród ciemnej masy i jak silną jest wiara w znachorki.

Rok blisko temu byłem wezwany do pewnej chorej, która już od kilku miesięcy nie opuszczała łóżka. Wywiady poinformowały mnie, że kobieta, gdy tylko zachorowała, udała się do „doktorki“, mieszkającej w naszym mieście. Otóż „doktorka“ owa, przyjrząwszy się chorej dobrze, zaopiniowała, że w danym wypadku nie ma co robić, gdyż chora „zgubiła miarę“... Co oznaczało owe „zgubienie miary“, znachorka pacjentce bliżej nie określiła, lecz — widocznie — chora ją dobrze zrozumiała, dowodem czego, że tak uwierzyła w nieuleczalność swej choroby, iż pozostała długi czas głuchą na wszelkie perswazje otoczenia, radzącego chorej szukać porady „jeszcze“ u lekarza. Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć mnóstwo.

*) Krzywie — wioska tuż za Zgierzem.

***) Na wypadek cholery, miasto ma od roku 1892 zapewniony lokal, w którym możnaby było umieszczać chorych.

****) Koszta, jakie pociąga za sobą wysyłanie chorych do łódzkiego szpitala, wynoszą rocznie dosyć znaczne sumy. Nie wiele wypadłoby dołożyć pieniędzy, a możnaby było mieć szpital własny.

Jest tu jeszcze gatunek chorych, którzy przychodzą do lekarza z gotowem rozpoznaniem ich cierpienia, a nawet z gotowym programem leczenia.

Przed trzema laty przybył do mnie pewien szewc, skarżąc się na ból w stawach i objaśniając mnie z góry, że przyczyną tego bólu są robaki. Chory ten żądał odemnie, abym mu zaaplikował dwa lekarstwa: jedno wewnętrzne, a drugie zewnętrzne. Rozumowanie tego poczciwca opierało się na tem, że chorobę trzeba „wziąć we dwa ognie odrazu,” jeślibyśmy działali tylko w jednym kierunku, choroba potrafiłaby się naszym zabiegom wysliznąć.

ROZDZIAŁ XII.

Statystyka rodności i śmiertelności m. Zgierza. Liczba ślubów.

Według materiału statystycznego, czerpanego z akt stanu cywilnego osób wszelkich wyznań, liczba urodzeń i zgonów w ciągu 11 lecia 1884—1894 była następującą:

R o k	Liczba urodzeń	Liczba zgonów
1884	526	283
1885	570	316
1886	593	442
1887	685	410
1888	688	384
1889	656	355
1890	710	392
1891	807	532
1892	723	488
1893	798	456
1894	881	531

A oto rodność i śmiertelność naszego miasta w stosunku do 1000 żyjących jednostek wszelkiego stanu, płci i wyznania:

R o k	Liczba mieszkańców stałych i niestałych	Rodność pro mille	Śmiertelność pro mille
1884	14512	36,24 ⁰ / ₀₀	19,50 ⁰ / ₀₀
1885	14734	38,68 „	21,44 „
1886	14888	39,75 „	29,68 „
1887	15226	44,98 „	26,92 „
1888	16000	43,00 „	24,00 „
1889	17046	38,48 „	20,80 „
1890	17513	40,54 „	22,38 „
1891	17743	45,48 „	29,90 „
1892	17963	40,20 „	27,10 „
1893	18071	44,15 „	25,23 „
1894	18642	47,25 „	28,48 „

Przyjrzyjmy się uważniej tym liczbom:

Z tablic powyższych widzimy, że rodność w naszym mieście, acz z wielkimi rocznymi wahaniami od lat 11 się wzmacza. Pojedynczym nasileniom i zwolnieniom krzywizny rodności odpowiada — jakkolwiek nie w tej samej mierze — wznoszenie i obniżanie się krzywej śmiertelności. Wyjątek stanowią lata: 1887 i 1893, kiedy krzywizny tracą swój kierunek współbieżny: stopa śmiertelności w owych latach znacznie się obniża, pomimo że linja rodności wskazuje zwyżkę.

Obliczywszy średnią cyfrę urodzeń i zgonów dla okresu 11-letniego (1884—1894), otrzymujemy, że na 1000 żyjących jednostek rodzi się rocznie w Zgierzu przeciętnie 41.71, a umiera 25.04.

A teraz zobaczymy, jaka jest stopa śmiertelności w naszym mieście według kategorii wieku zmarłych.

Otóż według materiału również czerpanego z akt stanu cywilnego, okazuje się, że na 100 zmarłych, bez różnicy płci, stanu i wyznania, liczono w okresie 5-io letnim (1890—1894):

Wiek zmarłych	L i c z b a o s ó b z m a r ł y c h					Razem w ciągu 5 lat
	1890	1891	1892	1893	1894	
Mniej niż 1 miesiąc	52	41	36	41	52	222
1—3 miesięcy . .	37	40	43	38	31	189
3—6 „ . .	30	30	28	25	36	149
6 mies. do 1 roku .	39	48	56	46	78	267
1 — 5 lat. . . .	91	189	136	111	162	689
5 — 10 „ . . .	14	26	24	19	26	109
10—20 „ . . .	6	21	17	9	15	68
20—40 „ . . .	34	35	28	38	28	163
40—60 „ . . .	27	36	50	53	54	220
60—90 „ . . .	61	66	67	76	56	326
90—100 „ . . .	1	—	3	—	3	7
więcej niż 100 lat .	—	—	—	—	—	—
						Razem 2399

Na zasadzie powyższych cyfr wypada, że na ogólną liczbę 2399 zejść śmiertelnych było w okresie 5-cio letnim (1890 — 1894) zmarłych według wieku:

Wiek zmarłych	Liczba zmarłych obliczona w odsetkach
Mniej niż 1 miesiąc	9,27%
od 1 do 3 miesięcy	7,87%
„ 3 „ 6 „	6,20%
„ 6 „ 1 roku	11,12%
„ 1 „ 5 lat	28,70%
„ 5 „ 10 „	4,54%
„ 10 „ 20 „	2,83%
„ 20 „ 40 „	6,79%
„ 40 „ 60 „	9,16%
„ 60 „ 90 „	13,58%
„ 90—100 „	0,29%
więcej niż 100 lat.	—

Daty powyższe zasługują ze wszech miar na rozważenie.

Przyglądając się tablicom owym widzimy, że maximum poprzedzone krótkotrwałymi zstępującymi wahaniami, przypada w grupie wiekowej 1—5 lat; wskazawszy wysoką śmiertelność tego okresu, krzywizna raptownie obniża się (4,54%), poczem znów zmierza ku górze i t. d.

Z tychże tablic widzimy, że dzieci do lat 5-iu stanowią 63,16% ogólnej sumy zmarłych. Jestto cyfra bardzo wysoka i przewyższa prawie o 10% śmiertelność dzieci w Warszawie *).

Jakże wytłómaczyć tak poważną rubrykę zgonów wśród dzieci naszego miasta?

Z początku luźne spostrzeżenia, a następnie i ściśle przeprowadzone badania przekonały mnie, że do wysokiej tej śmiertelności najwięcej się przyczyniają dzieci robotniczej ludności tutejszej, płacąc największy haracz śmierci (70% i więcej).

A oto przyczyna tego smutnego zjawiska:

1) Matka, na równi z ojcem pracuje w fabryce; drobne więc dzieci oddane są pieczy starszych dzieciaków lub starej zniedołężniającej babki, a taka opieka jest conajmniej niedostateczna: dużo tu sposobności, by pozostawione w domu dziecko zjadło coś niestrawnego, by się poparzyło lub potłukło i t. d.

*) Dr W. Załęski: „Ruch ludności miasta Warszawy za okres dwunastoletni.“
Dzieci do 5 lat w Warszawie stanowią 55% sumy ogólnej zmarłych.

2) Karmienie dzieci robotniczej ludności jest niedostatecznym pod względem ilościowym: karmienie piersią odbywa się dorywczo, 2—3 razy dziennie, przed pójściem lub po powrocie matki z fabryki; dzieciak naraz otrzymuje dużo pokarmu, stąd częste zwracanie go i t. d.

3) Tenże pokarm jest niedostatecznym i pod względem jakościowym; na to się składają takie warunki, jak ciężka praca matki, troska o pozostawione w domu dziecko i t. d.

4) Bardzo często, pod nieobecność matki, płaczący dzieciak zostaje odkarmiony przez sąsiadkę, a pokarm taki najczęściej jest nieodpowiedni, jako za stary lub za młody.

5) Znaczny procent matek-robotnic, widząc u siebie brak pokarmu, odżywia swe dzieci sztucznie *). A nadomiar złego, mleko — ta jedyna pożywka tej nieszczęśliwej dziatwy — bywa tu przez sprzedających rozwadnianiem.

6) Nieobecność matki pociąga za sobą i inne następstwa: dziecko nie jest kąpane, leży nieraz całymi godzinami w zanieczyszczonej kolebce i t. d. i t. d.

.

Co się tyczy podziału osób zmarłych podług przyczyn śmierci, to przytoczone niżej daty odnoszą się tylko do zmarłych wśród żydów tutejszych. Są to dane statystyczne jedynie wiarogodne; w aktach bowiem stanu cywilnego ludności żydowskiej notują się od 5-iu lat przyczyny zejść śmiertelnych, oparte na świadectwach lekarskich, kiedy tymczasem do akt stanu cywilnego wyznań chrześcijańskich wnoszą tu zeznania krewnych, świadków i t. p., którzy według swego widzimisię wymieniają przyczynę zgonu.

Materiał więc za okres ostatnich 5-iu lat (1890—1894), zebrany ze wspomnianych źródeł przedstawia się w ten sposób:

Przyczyna śmierci	Liczba zmarłych w ciągu 5 lat	Śmiertelność w odsetkach
Gruźlica	26	11,5%
Zapalenie płuc	22	10,3%
Uwład schyłkowy	20	9,0%
Choleryna	19	8,4%
Zapalenie mózgu	17	7,5%
Zapalenie oskrzeli	14	6,0%

*) Według rozmaitych poszukiwań i obliczeń stwierdzono, że śmiertelność wśród dzieci karmionych sztucznie jest dwa razy większą, aniżeli wśród dzieci karmionych piersią matczyną.

Krwotok mózgowy	12	5,3%
Nieżyt kiszek	11	5,0%
Zapalenie nerek	11	4,9%
Krwawa biegunka	9	4,0%
Wada serca	9	4,0%
Drgawki	5	2,2%
Odra	2	2,2%
Rak	4	1,9%
Tętniak aorty	3	1,3%
Ospa	3	1,3%
Płonica	3	1,3%
Gorączka połogowa	3	1,3%
Tyfus brzuszny	2	0,9%
Grypa	2	0,9%
Niedorozwój wrodzony	2	0,9%
Rozedma płuc i katar chr. oskrzeli	2	0,9%
Kamienie żółciowe	2	0,9%
Przepuklina uwieczniona	2	0,9%
Krztusiec	1	0,4%
Zapalenie opłucnej	1	0,4%
Zapalenie osierdzia	1	0,4%
Odma piersiowa	1	0,4%
Marskość wątroby	1	0,4%
Choroby rdzenia kręgowego	1	1,4%
Cholera azjatycka	1	0,4%
Błonica	12	5,3%

Z tablicy powyższej widzimy, że najczęściej ofiar zabiera gruźlica, następnie zapalenie płuc i t.d. Choroby pomórkowe zabierają 16,7% *).

A teraz słówko się jeszcze należy statystyce ślubów w naszym mieście.

Oficjalne dokumenty podają dla okresu 5-io letniego 1890—1894 następujące cyfry zawartych u nas ślubów:

R o k	Liczba zawartych ślubów
1890	82
1891	91
1892	83
1893	90
1894	86

*) Ciekawych odsetam do *Tablic graficznych rodności i śmiertelności m. Zgierza*, ułożonych przezemnie, oglądać je będzie można na Wystawie Hygienicznej.

Czyli, że przeciętnie wypada tu 86 ślubów rocznie. Zestawwszy tę cyfrę (86) z przeciętną liczbą mieszkańców Zgierza w ciągu 5-io lecia 1890—94, otrzymujemy, że w stosunku do 1000 mieszkańców przeciętna liczba ślubów wynosiła tu w ciągu powyższego okresu cyfrę 4,7 *). Jest to bardzo mały procent. Z tychże akt oficjalnych widzimy, że najwięcej osób wstępuje w związki małżeńskie w wieku 20—25 lat. W okresie dwuletnim 1893—1894 było zaślubiających w tym wieku mężczyzn 34,2%, a kobiet wychodzących za mąż 40%. Główny kontyngens osób, wstępujących tak wcześnie w związki małżeńskie, dostarcza ludność fabryczna **). (D. n.)

KILKA SŁÓW
O WARUNKACH ZDROWOTNYCH POCZĄTKOWYCH SZKÓŁ MIEJSKICH
I CHEDERÓW
w Prenach gubernji Suwalskiej.

Podał **Dr Grodecki.**

(Dokończenie).

Opis sal szkolnych byłby nie zupełnym, gdybym pominął tę okoliczność, że we wszystkich światło pada z prawej strony. O szkodliwości tego warunku nie mam co się rozwodzić, wystarczy nań zwrócić uwagę.

Nie lepsze są pomieszczenia dwóch innych chederów: sale wilgotne, ciemne (stosunek powierzchni okien do powierzchni podłogi = 1 : 20; 1 : 21), w jednym zaś z nich na domiar złego na 3 kroki przed oknami stoi wysoki płot!

Przypatrzmy się teraz uczniom omawianych uczelni.

*) Liczba zawartych małżeństw w całej gub. Piotrkowskiej wynosiła w roku 1891 w stosunku do ogólnej cyfry ludności tejże ludności tejże gubernji: 7,8‰ „Tydzień.“ 1892. № 50.

***) W Warszawie, według obliczeń Dra Załęskiego (l. c.), za okres 10-cio letni (1884—1893) najwięcej zaślubiających mężczyzn było w wieku od 26—30 lat (35%—38%) sumy ogólnej; z kobiet, wychodzących za mąż, było najwięcej w wieku 21—25 lat (32%—39%).

Wszystkich dzieci zbadalem 166; w tej liczbie chłopców było 129, (77%) dziewcząt 37 (23%); z nich rossjan 4 (2,42%), polaków 7 (4,24%), litwinów 49 (29,7%), niemców 17 (10,24%), żydów 89 (53,61); prawosławnych 4 (2,42%), katolików 56 (36,1%), luteran 17 (10,24%), starozakonnych 89 (53,61%).

Podług wieku było:

Tablica II.

W i e k	Dzieci chrześcijańskich		Dzieci żydowskich		R a z e m	%
	Chłopców	Dziewcząt	Chłopców	Dziewcząt		
5	1	—	6	—	7	4,24
6	2	—	11	—	13	7,83
7	3	2	5	2	12	7,22
8	8	4	10	1	23	13,87
9	10	2	12	2	26	15,66
10	14	8	6	6	34	20,48
11	6	3	8	3	20	12,04
12	7	1	10	2	20	12,04
13	4	—	3	1	8	4,81
14	1	—	—	—	1	0,60
15	—	—	1	—	1	0,60
16	1	—	—	—	1	0,60

Przeciętny wzrost, obwód klatki piersiowej (w metrach) i waga (w kilogramach) przedstawiają się w ten sposób:

Tablica III.

Wiek	C h ł o p c y				D z i e w c z y n k i			
	Liczba po- miarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga	Liczba po- miarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga
5	7	99,3	55,4	17,4	—	—	—	—
6	13	107,4	56,9	20,5	—	—	—	—
7	8	115	59,5	23,5	4	109,5	54,7	19,86
8	18	116,2	60	23	5	117	59,4	23,3
9	22	119,6	61	25,5	4	119,7	60,7	25
10	20	126	63,5	27,8	14	124,4	60,3	25,3
11	14	127,7	64	28,7	6	132,6	63,3	28,2
12	17	131,9	66	29,9	3	133,6	65	31
13	7	143	72	37,7	1	146	72	47,5
14	1	137	70	34,8	—	—	—	—
15	1	153	76	50,3	—	—	—	—
16	1	156	87	57,8	—	—	—	—

Te same dane dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich oddzielnie przedstawiają się w ten sposób:

Tablica IV.

A. C h r z e ś c i j a n i e					Ż y d z i			
Wiek	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga
5	1	105	60	18	6	98,3	54,6	17,4
6	2	113,5	59,5	22,4	11	106	56,5	20
7	3	121,3	61	25,8	5	112,6	58,7	22
8	8	120,9	61	24,9	10	112,4	59,2	21,5
9	10	122	63	26,9	12	117,6	59,3	24,3
10	14	127	64,2	28,1	6	124,3	62	27
11	6	130	65,3	29,3	8	126	63,5	28
12	7	135,4	68,3	33,9	10	129,5	64,4	28,8
13	4	143,5	71,2	38,5	3	142,6	70	38,9
14	1	137	70	34,8	—	—	—	—
15	—	—	—	—	1	153	76	50,3
16	1	156	87	57,8	—	—	—	—

Tablica V.

B. D z i e w c z y n k i					Ż y d ó w k i			
Wiek	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga
7	2	109	54,7	19,2	2	110	54,7	20,4
8	4	117,5	59,2	23,5	1	116	60	22,1
9	2	120	60	25,3	2	119,5	61,5	24,7
10	8	126,2	60	25,7	6	122	60,6	27
11	3	132,6	67	36,4	3	132,6	63,6	28,3
12	1	136	67	36,4	2	132,5	64	30,5
13	—	—	—	—	1	146	72	47,5

Różnica między obwodem klatki piersiowej a połową wzrostu przedstawia się w sposób następujący:

T a b l i c a VI.

Wiek	Dzieci chrześcijańskie		Dzieci żydowskie		Dzieci przeliczone	
	Największa	Najmniejsza	Największa	Najmniejsza	Największa	Najmniejsza
5	—	+7,5*)	—	+8,0	+4,95	—
6	+4,25	+3,0	—	+9,5	+3,5	—
7	+1,0	+0,35	+1,0	+3,5	+2,4	+2,0
8	+4,0	-0,5	+6,0	+7,0	+3,0	—
9	+5,5	-2,5	+1,0	+1,5	+0,5	+4,0
10	+4,0	—	-6,0	-5,5	-0,15	+4,5
11	-3,0	+2,0	-6,5	+2,5	-0,5	-4,5
12	-2,5	-0,5	—	-5,0	-0,35	-3,0
13	-6,0	+0,5	—	-4,5	-1,6	—
14	—	—	—	—	—	—
15	—	—	—	—	-0,5	—
16	—	+9,0	—	—	—	—

*) Znaczy to, że obwód klatki piersiowej jest większy od pół wzrostu o 7,5 cm.

Przeciętna waga 1 metra ciała przedstawia się w ten sposób:

Tablica VII.

Wiek	Chrześcijanie		Żydzi	
	Chłopcy	Dziewczeta	Chłopcy	Dziewczeta
5	17,14	—	17,80	—
6	19,73	—	18,86	—
7	21,26	17,61	19,52	18,54
8	20,59	20	19,11	19,05
9	22,49	21,83	20,66	20,66
10	22,10	20,36	21,72	22,13
11	22,46	27,57	22,22	21,34
12	25,03	26,76	22,23	23,01
13	26,82	—	27,3	32,53
14	25,4	—	—	—
15	—	—	30,26	—
16	37,05	—	—	—

Przytoczone powyżej dane zebrane są na tak małym liczbowo materjale, iż nie upoważniają mnie do wyprowadzenia szerszych wniosków lub porównań; jedno tylko mogę zaznaczyć, że w ogóle rozwój fizyczny dzieci żydowskich jest gorszy od rozwoju dzieci chrześcijańskich, co zresztą łatwo daje się wytłomaczyć owemi warunkami, w jakich one rosną. Trudno jest również coś powiedzieć o wpływie naszych szkółek na rozwój fizyczny uczni, dla tego bowiem należałoby systematycznie z roku na rok przeprowadzać badania w odpowiednim kierunku.

Przechodzę obecnie do rozpatrzenia pokrótce, że się tak wyrażę, patologicznej strony uczni preńskich.

Jak już wyżej zaznaczyłem, pobyt w szkółce oddziaływa na dzieci niekorzystnie w ten sposób, że w krótkim już czasie po wakacjach nabierają one wyglądu mniej lub więcej anemicznego tak dalece, że dzieci o zdrowym, kwitającym wyglądzie stanowią wyjątek; stosuje się to zwłaszcza do dzieci ze szkółki № 1 i z chederu Talmud Thora. Większe lub mniejsze zboczenia w budowie klatki piersiowej — krzywiczowego pochodzenia znalazłem 10 razy (13% *) mianowicie u 9 chłopców i 1 dziewczynki (wszyscy chrześcijanie); wygięcie kręgosłupa (scoliosis) 9 razy (11,7%) u chłopców chrześcijan. Przewlekłe zapale-

*) Odsetki są wyliczone dla wyznania.

nie łącznicy u chrześcijan 14 razy (18%), u żydów 9 razy (10%); ja-
glicę spostrzegalem 2 razy (2,71) u chrześcijan i parchy 9 razy (10%)
u żydów. Zęby (mleczne) w ogóle przedstawiają się w stanie niezbyt
świetnym, albowiem u 15 chrześcijan (91%) i 19 (21%) żydów spo-
strzegalem próchnienie takowych w rozmaitym stopniu.

W szkółce № 1, 16*) dzieci (22,8%) skarżyło się na częste bóle
głowy i krwawienie z nosa. Wreszcie u 2-ch uczni (2,7%) chrze-
ścijan nie znalazłem śladów szczepienia ospy ochronnej.

Nim zakończę sprawozdanie niniejsze winienem jeszcze dodać,
że dzieci chrześcijańskie uczą się dziennie 5 godzin, między którymi
mają 3 pięciominutowe i jedną półgodzinną pauzę. Żydzi uczą się od
7 do 9 godzin, przyczem w południe mają pół godziny przerwy na
obiad. Letnich wakacji dzieci żydowskie nie mają.

Przytoczone powyżej dane upoważniają mnie do wypowiedzenia
następujących wniosków.

1. Warunki sanitarne szkółek preńskich i chederów nie odpo-
wiadają najmniejszym nawet wymaganiom higieny, co wpływa uje-
mnie na stan zdrowia uczących się.

2) W celu polepszenia tych warunków należałoby, zdaniem moim:

a) Wypracować typ domu szkolnego z zachowaniem jak naj-
ściślej określonych przez naukę danych co do przestrzeni. No-
wobudujące się szkoły powinny się ściśle stosować do owego typu.

b) Należałoby ściśle określić maksymalną liczbę uczni, mogą-
cych bez uszczerbku dla zdrowia mieścić się w każdej istniejącej
szkole.

c) W celu możliwego usunięcia zła wprowadzić wszędzie sztu-
czną wentylację.

d) W nowobudujących się szkołach odrazu wprowadzić hygie-
niczne meble szkolne, w starych szkołach uczynić to stopniowo.

e) Urządzić przy wszystkich szkółkach odpowiednie miejsca
ustępowe.

f) Zaprowadzić kubelki z wodą i kubki.

g) Zwiększyć 5. minutowe pauzy do 10 minut.

h) Raz w tygodniu urządzać rekreacje.

i) Dzieci do lat 10-iu nie powinny przebywać w szkole, zwła-
szcza obecnej, dłużej nad 4 godziny.

*) Odsetka obliczona dla 70-u uczni tej szkółki.

j) Ściśle określić minimalny wiek uczni szkółek początkowych i chederów (--7 lat skończonych).

k) Wymagać od wstępujących do szkółek świadectwa szczepienia ospy.

l) Zobowiązać małamedów do rozpuszczania dzieci na letnie wakacje, których czas trwania należy ściśle określić.

m) W miejscowościach gdzie jest kilka szkółek lub chederów utworzyć posadę lekarza szkolnego, któryby periodycznie badał stan zdrowia uczni i wszelkie spostrzeżone zło usuwał. Lekarze szkolni obowiązani byli by zdawać co rok sprawę o stanie zdrowia uczni; w ten sposób z biegiem czasu nagromadziłyby się ściśle i nader ciekawe dane, któreby ze wszech stron kwestję bygjeny szkolnej w kraju naszym wyświetliły i wprowadzenie pożądaných ulepszeń przyspieszyły.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

W. Kruse. — O znaczeniu hygjenicznem światła. (Ztschrft f. Hyg. u. Infectionskr. Tom 19, zeszyt 2).

Autor zaczyna od rozpatrywania wpływu światła na ustrój ludzki, na wzrok, temperament, humor, przemianę materji, na skórę, na chore ciało, dalej—szkody wynikające z czasowego lub stałego braku światła. Następnie wspomina autor o wpływie chemicznym światła na nieorganiczne i na nieożywione materje organiczne, jego znaczenie biologiczne dla roślin zawierających chlorofil, zaś w końcu mówi o wpływie światła na *ustroje bezchlorofilowe*. W tym względzie wypowiada następujące wnioski ze swych doświadczeń: 1) Bakterje żyjące zostają uszkodzone przez światło; daje się to łatwo obserwować w kropli wiszącej lub w próbówce, która pozostaje pod promieniami słońca. 2) Siła wpływu światła zależy od ilości przyływającego tlenu; gdyż na próbówki napełnione wodorem lub pozostające w próżni światło wpływu nie wywiera. 3) Wraz ze wzrostem natężenia światła rośnie i siła dezynfekcyjna; nawet słabe oświetlenie ogranicza rozwój. 4) Najsilniej działają dezynfekująco promienie najczęściej załamujące się t. j. niebieskie. 5) Jakkolwiek wpływ ten światła nie zależy od ciepła, jest on większym przy ciepłocie wyższej. 6. Wpływ ten występuje tem wolniej, im liczniejsze są bakterje. 7) Środowisko, w którym odbywa się oświetlanie, wpływa na wyniki; wysuszone zarodniki węglikowe wolniej są zabijane niż zawieszona w płynie; laseczniki duru giną szybciej na sucho niż w kropli wiszącej. Zarodniki szybciej zostają zabite w buljonie niż w wodzie. 8) Buljon przez oświetlanie go otrzymuje własności bakterjobjęcze i dostęp powietrza ma tu znaczenie, chociaż nie na tej zmianie polega wpływ

światła na bakterje. Zdaje się, że w buljonie tworzy się dwutlenek wodoru. 9) Światło wpływa zarówno na postacie stałe jak i postacie wegetacyjne; zabija je lub osłabia. 10) Osłabia zdolność wytwarzania barwników 11) wreszcie — zmniejsza zjadliwość bakterji chorobotwórczych.

Prof. M. Rubner. — **O sposobie odróżniania mleka gotowanego od surowego.** (Hygien. Rund. 1895. Listopad. Str. 1021).

Mleko zmienia się przy gotowaniu, być może z powodu rozkładu ciał pewnych, analogicznych do materji wyciągowych mięsa.

Znane metody odróżniania mleka surowego od gotowanego nie są wcale dokładne i pewne. Podają, jakoby mleko gotowane przy ogrzewaniu nie oddawało siarkowodoru, jak to czyni mleko świeże; Rubner przeczy temu ostatniemu twierdzeniu. Również mało nadaje się do odróżnienia, w mowie będącego, zachowanie się mleka względem wyciągu gwajachowego (który ma niebieszczyć mleko surowe).

Mleko krowie zawiera zawsze obok sernika (kazeiny) i laktalbuminę; przy krótkotrwałem ogrzewaniu do 100°, jak to się zwykle przy gotowaniu mleka dzieje, ścina się tylko albumina a nie sernik. Oba ciała można, jak wiadomo oddzielnie wykazać. Najwygodniejsze postępowanie, prędko do celu prowadzące, polega na wysalaniu mleka solą kuchenną targową; dodajemy tej ostatniej do próby mleka tyle, mieszając ciągle, dopóki nie utworzy się na dnie naczynia obfity osad nierozpuszczonej soli, poczem ogrzewamy do 30—40° i przesączamy. Lekko żółty przesącz zawiera prócz soli i materji wyciągowych albuminę mleka, o czem przekonać się można przez próbę zagotowania. Obecność białka ściętego dowodzi, że mamy do czynienia bądź z mlekiem niegotowanym, bądź z mieszaniną mleka surowego i gotowanego, Przy ocenie mleka sterylizowanego poszukiwania na albuminę dać może ważne punkty oparcia.

A. Obslender. — **Wrażenia z podróży do Londynu w grudniu.** (Hyg. Rundsch 1895. Grudzień. Str. 1093).

I. *Ogrzewanie mieszkań* w Londynie odbywa się głównie przy pomocy otwartych kominków: paleniska zamknięte, rzadko napotykanne, stanowią piecyki żelazne. Jak wielką popularnością cieszą się kominki otwarte dowodzi fakt, że w szkołach elementarnych, parą lub wodą centralnie ogrzewanych, pali się stale na kominku. Autor przypisuje główną winę w powstawaniu dymu w miastach nie fabrykom, lecz wadliwemu sposobowi palenia w kominkach. Jednocześnie ten rodzaj ogrzewania psuje bardzo powietrze mieszkań. Jedynie angielski węgiel nadaje się do palenia na kominkach, niemieckiego np. nie można używać. Uderza widza ilość kominów na domach, fantastyczność ich kształtów, nie odpowiednia konstrukcja.

II. *Ustępy publiczne* zadziwiają gościa niesłychaną rozrzutnością dostarczanej wody. Do misek splywa nieustannie prąd wody grubości palca, pod dość znacznem ciśnieniem. Większość klozetów i piuarów znajduje się pod poziomem ulicy, czyli są latem zabezpieczone

od ciepła, zimą — od mrozu; są one przytem bardzo przestronne, rzesiście elektrycznością oświetlone. Drzwi klozetów otwierają się automatycznie po wrzuceniu jednego penny; gdy się za sobą drzwi zamyka—występuje tablica z napisem: *zamknięte*. Znajdujemy w klozecie wodę zimną i ciepłą (ręcznik i mydło na żądanie od usługi). Przewietrzanie ustępów tych jest znakomite.

III. *Kościóły i zbiory sztuk pięknych*. Kościóły są cały dzień przyjemnie ogrzane (wodą); z domów bożych czynią tu bez mała reklamę, by masę przyciągnąć komfortem. Wieczorem oświetlają je elektrycznością. W National gallery mamy wszędzie oświetlenie górne. Wszystkie 1100 obrazów są oszklone. W Pałacu kryształowym znajdujemy wspaniałe urządzenie ogrzewające wodę. Teatry są znakomicie przewietrzane (choć są bardzo publicznością natłoczone z powodu wąkości miejsc); przewietrzanie odbywa się w kierunku z dołu do góry. W teatrze Olympia, na scenie którego jednocześnie tysiąc osób się znaleźć może ogrzewanie skutecznia się parą.

IV. *Szkoły*. Dziecko po ukończeniu trzech lat idzie w Londynie do szkoły, więc też każda szkoła ma dla „babies“ oddzielne pomieszczenie. Od 4 do 7 lat nazywają się dzieci „infanti“ i są też oddzielnie umieszczane. Po 7-iu latach rozmieszczają dzieci podług płci. Infanti i babies—na parterze, girls (dziewczęta) na pierwszym, boys (chłopcy)—na drugim piętrze. Chłopcy bawią się na placu umieszczonym na dachu, małe dzieci i dziewczęta na podwórzu. Ogrzewanie i przewietrzanie nie wszędzie są zadawalniające. S. S.

K R O N I K A.

Fotografje Roentgena. Na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego w d. 18 b. m. p. Biernacki, asystent fizyki uniw. tutejszego przedstawił aparat indukcyjny z rurkami Crookes'a do otrzymywania fotografii Roentgena, wykonał szereg doświadczeń wywołując te promienia oraz okazał szereg negatywów fotografii otrzymanych według metody znakomitego wynalazcy: sylwetki płytek metalowych, z metali pojedynczych i w kombinacjach świadczących o rozmaitej zdolności metalów przepuszczania promieni Roentgena, dokładną sylwetkę żaby i t. p.

Buletyn sanitarny za m. Grudzień 1895 r. (1—28 Grudnia).

Tabl. A.	49 tydz.		50 tydz.		51 tydz.		52 tydz.		Razem		Ogółem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Urodzenia	238	200	159	174	144	144	425	431	966	949	1915
Zmarli mieszk. Warsz.	111	108	126	117	119	77	117	105	473	407	880
„ przyjezdni	8	2	19	9	13	7	4	5	44	23	67
Noworodki martwe	13	8	14	9	7	9	9	12	43	38	81
Dzieci do lat 5 z Warsz.	57	49	63	43	55	30	64	46	239	168	407
„ „ przyjezdni	1	—	2	1	4	4	1	3	8	8	16
Z chorób zak. zmarło	17	20	15	13	18	9	15	11	65	53	118

W ciągu 4 wziętych pod uwagę tygodni notowano średnio na tydzień 479 urodzeń, czyli o 20 więcej, niż w listopadzie. Średnia tygodniowa liczba wypadków śmierci (220) była o 12 większa od odpowiedniej dla listopada. Z pomiędzy zmarłych 46,3% stanowiły dzieci do lat 5-ciu, których umierało średnio na tydzień 102. Odpowiednie liczby w listopadzie były: 46,7% i 97. Śmiertelność wśród dzieci do lat 5 zwiększyła się zatem o 5 wypadków, a śmiertelność wśród osób starszych o 7 wypadków na tydzień. Z chorób zakaźnych umierało średnio na tydzień 29,5 osób. Zmarli tej kategorii stanowili 12,3% ogółu zmarłych. Odpowiednie liczby w listopadzie były: 36,5 i 17,5%. Widzimy zatem bardzo wyraźnie zmniejszenie śmiertelności z chorób zakaźnych.

B) Przyczyny śmierci	49 tydz.		50 tydz.		51 tydz.		52 tydz.		Razem		ogół- tem.
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Ospa	—	—	2	—	1	1	1	—	4	1	5
Odra	2	3	—	2	1	1	—	3	3	9	12
Szkarlatyna	5	3	7	4	7	1	7	3	26	11	37
Tyfus brzuszny	2	2	1	—	1	1	—	—	4	3	7
„ wysypkowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Dyfteryt	5	3	2	3	5	1	4	1	16	8	24
Koklusz	1	1	—	—	—	—	—	1	1	2	3
Dysenterja	—	1	—	1	—	—	1	—	1	2	3
Choroby połogowe	—	2	—	3	—	2	—	2	—	9	9
Zapalenie oskrzeli	9	5	8	7	7	2	6	4	30	18	48
„ płuc	20	15	23	15	18	13	14	14	75	57	132
Suchoty płuc	12	15	22	15	16	8	14	11	64	49	113
Nieżyt kiszek	6	4	6	6	3	4	9	7	24	21	45
Cholera azjatycka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Tygodniową śmiertelność z poszczególnych chorób zakaźnych w porównaniu z listopadem wskazują niżej podane cyfry:

	<i>Listopad</i>		<i>Grudzień</i>
Ospa	0,3	—	1,3
Odra	5,3	—	3,0
Szkarlatyna	13,0	—	9,3
Tyf. brzuszny	3,0	—	1,8
Tyf. wysypkowy	0,3	—	0,0
Dyfteryt	4,8	—	6,0
Koklusz	1,8	—	0,8
Dysenterja	1,5	—	0,8
Choroby połogowe	2,3	—	2,3
Cholera azjatycka	0,0	—	0,0

Przy ogólnem zato zmniejszeniu śmiertelności z chorób zakaźnych *wzmogły się* jednakże *ospa* i *dyfteryt*, jakkolwiek nieznacznie.

Śmiertelność spowodowana chorobami organów oddechowych zwiększyła się znacznie w porównaniu z listopadem, dając tygodniową śmiertelność 73,3 (w listopadzie 57,8).

Wreszcie śmiertelność z niezytu kiszek, wynosząca tygodniowo 11,3, stoi prawie w mierze (w listopadzie 11,8).

C.	49 tydz.	50 tydz.	51 tydz.	52 tydz.	Średnie	Og. suma.
Procent roczny zm. na 1000 m.	21,25	23,58	19,77	21,54	21,54	—
Zawarto mał. .	45	43	39	24	38	151
Śred. wys. bar.	745,2	742,6	747,0	753,5	746,1	—
Śred. temperat.	-2,0	0,5	-2,1	-7,3	-2,7	—
Wilgot. względ.	85	89	91	85	88	—
Suma opadu .	15,2	9,0	2,6	2,4	7,3	29,2
Kierunek wiatru	SE,S W	w,SW,SE	S W,S	NE,NW	—	—

Średnia wysokość barometru była niższą od normalnej dla grudnia (751,4 mm.) o 5,3 mm. Średnia temperatura również była niższą od normalnej o 0,1°C. Najwyższą temperaturę 6,0 notowano w d. 5 i 6, a najniższą -14,0 w d. 2 grudnia. Wogóle najwyższa notowana w grudniu temperatura wyniosła 10,7 (w d. 7 r. 1868), a najniższa -27,9 d. 9 r. 1879. Suma opadu z 28 dni wynosiła około $\frac{2}{3}$ normalnej sumy dla grudnia. Gdy na 1 dzień grudnia przypada normalnie 1,30 mm. opadu, w r. z. przypadało 1,04 mm. Na jeden dzień z opadem przypada normalnie 2,50 mm., w r. z. przypadało tylko 1,71 mm. Grudzień roku zeszłego odznaczył się zatem *normalną prawie temperaturą i częstymi lecz nieobfitemi opadami.*

Przy takich warunkach atmosferycznych śmiertelność w grudniu r. z. zwiększyła się cokolwiek w porównaniu z listopadem, dając roczny procent śmiertelności na 1000 mieszkańców 21,54‰ (w listopadzie 19,40‰).

Jak zaś przedstawia się grudzień r. z. w porównaniu z ubiegłymi laty, wskazują niżej podane procenta śmiertelności dla odpowie dniach 4-ch tygodni w 5-ciu latach ubiegłych:

w r. 1890	—	25,89
" 1891	—	21,59
" 1892	—	27,12
" 1893	—	22,97
" 1894	—	21,87

średnio 23,89

M. C.

Wiadomości drobne. D'Arsonval i Charrin wykazali (u zwierząt) przy pomocy termometru i kalorymetru, że pomimo podniesienia ciepłoty ciała podczas gorączki przy chorobach zakaźnych—*wytwarzanie ciepła jest zmniejszone.*

× Beneke radzi wprowadzenie specjalnego podatku „*Epidemiesteuer*,” który ma być używany na udoskonalenia sanitarne w walce z gruźlicą (uzdrowiska dla dzieci, sanatoria dla chorych piersiowych, przytułki dla ozdrowieńców i t. p.). (Monatsbl. f. öffent. Gesundheitspfl 1895. № 9).

× Rehsteiner i Spirig przemawiają gorąco za używaniem, przy zagnia-

taniu ciasta na chleb, zamiast wody—*mleka zbieranego*. Chleb taki ma znakomitą przewagę wartości odżywczej nad zwykłym.

(*Korresp. Bl. J. Schweiz. Aerzte*, 1895. № 22).

× *Schwalbe* uważa za konieczne, by wszystkie szpitale publiczne Berlina zawiadamiały trzy razy dziennie prezydjum policji o ilości wolnych łóżek, a prezydjum telefonowało wiadomość tę do wszystkich stacyj policyjnych. Jest to jedyny środek zapobieżenia obwożeniu chorych od szpitala do szpitala.

(*Deut. Med. Woch*, 1895. № 30).

× *Cazal* i *Catrin* na mocy doświadczeń uważają za niezbędne wyjaławianie (parą) książek pochodzących od chorych zakaźnych, ponieważ błony dyfterytyczne, ropa i t. p. na papier nasmarowane nie tracą swej zjadliwości, od zawartych w nich drobnoustrojów zależnej.

(*Sem. Medic.* 1895 str. 540).

× *Monod* oświadczył na posiedzeniu Akademji lekarskiej w Paryżu, że, dzięki surowicy przeciwbłoniczej, kiedy liczba zgonów od błonicy w 108 większych miastach francuzkich w ciągu lat 6 poprzednich wynosiła przeciętnie: 2627, w tymże czasie i w tychże miastach w roku zeszłym wyniosła tylko 904.

(*Sem. med.* 1895 str. 541).

Redaktor i Wydawca *J. Polak*.

NADESŁANE

„O winie St. Raphaël.“

Czasopismo francuzkie „*l'Abeille médicale*“ w № 51 z d. 23 grudnia 1895 r. pisze co następuje:

W liczbie środków któremi rozporządza hygjena i farmakologja, najbardziej używanem jest wino. Hippokrates już uczył że wino jest rzeczą zadziwiająco właściwą dla ludzi zarówno zdrowych jak chorych, należy je wszakże używać z uwzględnieniem celu i usposobienia indywidualnego.

Sławny chemik *Liebig* mówił również: „Wino jest wyższym nad inne środkiem leczniczym przy wyczerpaniu sił życiowych, ono ożywia umysł i pociesza w smutku i sprzyja równowadze ekonomji organizmu.“

W każdym razie jednak wybór wina ma wielkie znaczenie; najlepsze jest wino zawierające dużo taniny, a obok taniny również znaczną ilość alkoholu naturalnego, t. j. wytworzonego przez fermentację winogron. Pod tym względem ważne znaczenie przypisać należy następującemu zdaniu nieodżałowanej pamięci znakomitego profesora hygjeny w Paryżu, *Bouchardat*:

„Dla zwykłego użytku słusznie używane są lekkie wina naturalne francuskie, dla użytku leczniczego, bardziej nadaje się wino obfitujące w garbnik; pod tym względem najwyżej stoi wino St. Raphaël, najwłaściwsze dla wzmożenia sił nadwątlnych chorobą oraz w razie zaburzeń w trawieniu. Wino St. Raphaël używa się nadto przy niedokrwistości, blednicy, przy złem odżywianiu, u starców, przy gorączkach trawiących i t. p.“

Wino to stosuje się z wielkim skutkiem przy anemji z powodu chorób kobiecych, również w czasie epidemji i przy suchotach.

Wino St. Raphaël posiada z natury swej własności te, które sztucznie udzielają winu przez dodanie kory chinowej. Przytem odznacza się smakiem przyjemnym i właściwym jest do użycia jako napój deserowy po obiedzie.

Wyniki analiz warszawskich:

Wino nadesłane otrzymane zostało z winnych gron, uważane być może jako wino naturalne i może być polecane do celów leczniczych.

M. P. (podpisano) *Dr Leon Nencki.*

Uwagi. Wino to jako czyste i bardzo bogate w normalne składniki, uważam za odpowiadające wymaganiom higieny a więc nadające się do celów leczniczych.

(podpisano) *N. Milicer* Magister Nauk Przyrod.

NOWINY LEKARSKIE

Organ Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego

wychodzi na początku każdego miesiąca w Poznaniu, staraniem *Komitetu Redakcyjnego*, składającego się z Prof. Dr. *Wicherkiewicza*, radcy Dr. *Koehlera*, DDr.: *Chłapowskiego* i *Święcickiego* z Poznania i Dr. *Szumana* z Torunia.

Biuro Redakcyjne znajduje się u przewodniczącego komitetu redakcyjnego, rdcy Dr. *B. Wicherkiewicza*, ul. Św. Marcina № 6. *Administracja i ekspedycja*: w drukarni, *Fr. Chocieszyńskiego*, Poznań, ulica Wodna № 15.

Przedpłata, którą przyjmują: Drukarnia nakładowa Nowin lek., tj. *Fr. Chocieszyński* Wodna № 15, w *Poznaniu*; księgarnie: *Krzyżanowskiego* w *Krakowie*; *Gebethnera & Wolffa* w *Warszawie*, jako też wszystkie urzędy pocztowe *Ces. Niemieckiego* wynosi: **rocznie**: w Niemczech 10 m (z przes. 12 m.), w Austrii 6 złr. (z przes. 7 złr.). w Król. Pol. i Rosji rs. 5 (z przys. rs. 6) we Francji 12 fr. (z przes. 15 fr.). **półrocznie** w Niemczech 5 m. (z przes. 6 m.), w Austrii 2 złr. (z przes. 3,50 złr.). w Król. Pol. i Rosji rs. 2 kop. 50 (z przes. rs. 3) we Francji 6 fr. (z przes. 7,50 fr.).

MATTONI'S

GISSHÜBLER

reinsten
alkalischer

SAUERBRUNN

Najlepszy napój dietetyczny i chłodzący.

HENRYK MATTONI, Franzensbad, Karlsbad, Wiedeń, Peszt.

247912

ZAKŁAD KURACYJNY
I WODO-LECZNICZY
Giesshübl-Puchstein
pod **Karlsbadem**
ŹRÓDŁA
Giesshübler Sauerbrunn
PICIE WÓD i KĄPIELE.
MIEJSOWOŚĆ KLIMATYCZNA

Wykłady Naukowe

KURS SAMOKSZTAŁCENIA

Obejmujący: **Klasyfikację nauk** w opracowaniu Wł. M. Kozłowskiego **Filozofię**—tegoż, **Psychologię**—J. Wł. Dawida. **Estetykę**—N. Hirszbanda, **Antropologię i Socyologię**—L. Krzywickiego, **Jezykoznaństwo porównawcze**—A. A. Kryńskiego, **Literaturę**—P. Chmielowskiego, **Historję**—T. Korzona, **Ekonomię Polityczną**—Z. Herynga, **Naukę o Ziemi**—W. Nałkowskiego, **Matematykę**—S. Dicksteina, **Biologję**—M. Flauma, **Botanikę**—Wł. M. Kozłowskiego **Fizykę**—Wł. Połkotyckiego,—drukuje się od 1 Stycz. 1895 r. w „Przeglądzie Pedagogicznym.“ W temże piśmie wychodzi:

„Metodyczny Kurs Nauk,“

którym podany jest plan, podręczniki i wskazówki do wykładu: religii, nauki o rzeczach, języków polskiego, francuskiego, niemieckiego i łaciny, arytmetyki, geometryi, geografii, nauk przyrodniczych i kaligrafii

„Ogródek Dziecięcy,“

który zawiera materiały i wskazówki do gier, śpiewów, pogadanek i zajęć z małymi dziećmi.

Nadto artykuły ogólnej treści z psychologii, higieny, o postępach wychowania zagranicą „Poradnik Wychowawczy.“

Cena „Przeglądu Pedagog.“ Kwartalnie rs. 1,50; z przesyłką rs. 1,75.

ADRES: Warszawa, Złota 26.

„SOOSINA“ MATTONI'EGO

jest jedynym środkiem do wywabiania plam żelaznych na bieliznie powstających po użyciu kąpeli borowinowych.

Paczka stu gramowa kosztuje 25 kr. lub 50 centymów.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

Dla kaszlących i osłabionych SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica **„LELIWA“** w Warszawie
Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

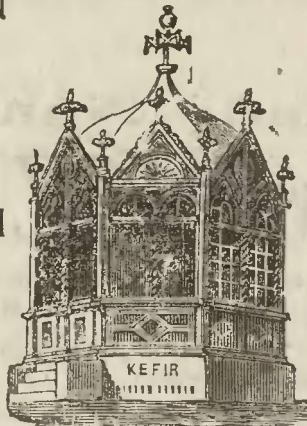
Strzedz się podrabiających i naśladowanych

Zwracać uwagę na firmę i na opakowaniach.

SPECYALNY SKŁAD
Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY
Z KAUKAZU
przy ul. Królewskiej N. 31
i
W OGRODZIE SASKIM
we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny, bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Lublinie i Łodzi.



SKŁAD WIN
T. FUKIERA

istniejący przeszło 300 lat

NA STAREM-MIEŚCIE № 27/46.

Specyjalnie wina Węgierskie i inne wina zagraniczne.

RUMY I COGNAKI.

NATURALNY COGNAC
Z WINOGRON KRYMSKICH
fabryki „IMPERIAL“
W WARSZAWIE.

Fabryka zostaje pod kontrolą p. Prof. N. Milicera. Koniak analizowany przez D-rów Nenckiego i Zawadzkiego. Koniak „IMPERIAL“ jaknajczystszy produkt z wina zalecany chorem i rekonwalescentom przez powagi lekarskie.

Sprzedaż hurtowa od 1½ wiadra w kantorze fabryki — detaliczna w znaczniejszych handlach win w Warszawie i na prowincji.

TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARU

W. KIJOK & C^o

ulica Żelazna Nr. 59.

Telefonu Nr. 596.

S P E C Y J A L N A

Fabrykacya Lodu Sztucznego

KRYSTALICZNEGO i HYGIENICZNEGO

za pomocą maszyn systemu Lindego.

Cena za blok wagi 1½ puda 60 kop.

w abonamencie 10% rabatu.

Do wewnętrznego użytku dla Restauracyi, Cukierni,
Aptek, Szpitali, Domów prywatnych etc. etc.

Lód sztuczny przewyższa swą twardością, przezroczystością i siłą oziębiającą lód naturalny, nadto wyrobiony z wody wodociągowej lub dystylowanej — nie posiada bakteryi.

BROWAR wyrabia:

Piwo Bawarskie Lagrowe.

" Pilzeńskie na sposób zagraniczny.

" Monachijskie ciemne.

" Export.



SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO S^{KA}

Przysięgły dostawca win

DLA KOŚCIOŁÓW,

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

naprzeciw Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca czyste i wystające **Wina Węgierskie**, oraz wszelkie gatunki win zagranicznych i stare **kuracyjne Koniaki**, przedewszystkiem zaś **chorym i rekonwalescentom**, używającym wina na wzmocnienie sił, szlachetniejsze gatunki **Maślaczy** i wytrawnych. Kupującym wina węgierskie beczkami, obliczamy cenę oryginalną. Na baryłki wyślamy do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie począwszy od 3 garncy w cenie 5,00, 5,50, i 6,00 rs. za garniec.

Cenniki na żądanie franco, bezpłatnie.

Poręczamy tylko za wina **srowadzane wprost od firmy.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 13 Февраля 1896 г.

W Drukarni St. Niemiery, Plac Warecki № 4.

ZAKŁADY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE

Wystawa Hy-
gieniczna
w Warszawie
1887 r.

GOSPODARSTWO MLECZNE

DYPLOM
UZNANIA

MŁYN PAROWY,

Gorzelnia i Rektyfikacja Spirytusu

oraz FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH

KAROLA HENNEBERGA

Dominium Nowodwór, przy St. Dr. Żel. Teresp. N.-Mińsk.

poleca:

MLEKO HYGIENICZNE NIEZBIERANE.

Produkcja powyższego mleka dostarczana jest każdodziennie do Warszawy w 2-ch odmianach:

I-mo: Mleko w stanie naturalnym, wprost po udoju, sprzedaż w naczyniach porcelanowych. II-do: Mleko po udoju, centryfugowane i pasteuryzowane, sprzedaż w naczyniach szklanych. Niezależnie od powyższego **Mleko zsiadłe, Serwatka, Maślanka, Kefir** oraz **Masło** własnej produkcji. Tak pierwsze, jak i drugie poleca się jako pokarm, głównie dla **Niemowląt, Rekonwalescentów** lub **Osób chorych.**

Zarząd interesu mlecznego w Warszawie

Królewska Nr. 21.

W I N O

SAINT-RAPHAËL.



Wino Saint-Raphaël pomaga trawieniu. Smak wina tego znakomity i dobrze wpływa na podniesienie sił. Wino to przygotowane jest według metody **Pasteura**. Zwracać baczną uwagę, by każda butelka zaopatrzona była w stempel russkiej komory celnej. Dostać można we wszystkich **Handlach Win, Składach Aptecznych** i aptekach.

WYBORNE W SMAKU.

PAROWA FABRYKA
CZEKOLADY, KAKAO I CUKRÓW DESEROWYCH
Jana Fruzińskiego

w Warszawie,

poleca

Wyborną Czekoladę i Kakao w proszku
na sposób holenderski

oraz

Cukry desserowe, Czekoladki, Karmelki i t. p.

Wielki wybór

B o m b o n i e r e k

krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Cukry, zgodnie z wymaganiami *hygjeny* przyrządzane są na *naturalnych sokach owocowych*.

Fabryka: Polna № 26/28, róg Mokotowskiej (dom własny).

Skład Główny i Kantor: Marszałkowska № 133.

Filja: Senatorska № 6, róg Miodowej.

URBANOWICZ I RÓŻYCKI.
Skład materiałów aptecznych,

LABORATORYUM

CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

i

PAROWA FABRYKA

ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17

wprost kościoła po Karmelickiego

W WARSZAWIE.

Wata i Gaza hygroskopijne i nasączone.

Bandaż

Ceratka do kompresów.

Papier synapismowy.

Vlinsi i Thapsia.

Plastry smarowane.

Dezynfector ścienny samo działający
(niezawodny środek na mole).

Oliwa najlepsza Nicejska i do palenia.

Esencya octowa.

Woda Kolońska.

Perfumy zagraniczne i krajowe.

Mydła toaletowe i lecznicze.

Wody mineralne.

Tran.

Benzyna do czyszczenia i palenia oraz
wszelkie materjały apteczne.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny najniższe.

Tom ~~XI~~

Nr 125.

Luty 1896.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.



Adres Redakcji: Sto-Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiery,

Plac Warecki № 4.

1896.

Komitet redakcyjny „Zdrowia” stanowią:

Pp. A. Bukowski, M. Ciemniowski, B. Danielewicz, inż. A. Grotowski, Dr. Garliński, E. Goldberg, bud., inż. Mościński, Dr. A. Malinowski, Dr. J. Polak, inż. S. Sokal, Dr. S. Sterling, Dr. Szumlański, Dr. Tchórzniński.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny (str. 41). — *Artykuły oryginalne*. Hygjeniczne warunki gimnazjum męskiego w Kaliszu, podał B. Wojciechowski (str. 42). — Miasto Zgierz ze stanowiska sanitarnego, skreślił dr. E. Sonenberg (dalszy ciąg) (str. 47). — Kilka słów o warunkach zdrowotnych szkół miejskich i hederów w Prenach gub. Suwalskiej, podał dr. Grodecki (dokończenie) (str. 60). — *Dział sprawozdawczy*. O znaczeniu higienicznem światła (str. 66). — O sposobie odróżnienia mleka gotowanego od surowego (str. 67). — Wrażenia z podróży do Londynu w Grudniu (str. 67). — *Kronika*. Promienie Roentgena (str. 68). — Buletyn sanitarny za m. Grudzień r. z. (68). — Wiadomości drobne (70). — Ogłoszenia.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

	W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie	rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flor. 10 m. s. 14 fr.
Półrocznie	„ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ „ 7 „

Cena pojedynczego numeru 45 kop.

Cena ogłoszeń: za całą stronę 12 rubli, za $\frac{1}{2}$ strony 6 rubli, za $\frac{1}{4}$ strony 4 ruble; roczne ogłoszenia o 20% taniej.

Prenumerować najlepiej w Redakcji. W Austrii można prenumerować w administracji Przeglądu lekarskiego w Krakowie lub u protomedyka, D-ra Merunowicza (12 Piekarska) we Lwowie, do którego też można składać rękopisma dla pomieszczenia w „Zdrowiu.”

Adres Redakcji: Święto-Krzyżka 25 w Warszawie.

KSIEGARNIA E. WENDEGO I S-ki

poleca:

O KRZYWICY

napisał

Dr Seweryn Sterling

Cena kop. 50.

Warszawa. Luty 1896.

Kiedy w r. 1886 powstała myśl urządzenia wystawy higienicznej w Warszawie, wykonanie jej znalazło licznych oponentów; po otwarciu wystawy opozycja prawie doszczętnie zanikła, a po zamknięciu jej, tembardziej pożytek został powszechnie skonstatowany. Obecna Wystawa już tylko bardzo nieznaczną napotkała w pierwszych swych zaczątkach opozycję, a znalazła się w tem szczęśliwem położeniu, że już przed otwarciem wybitne a doniosłe następstwa przyniosła. Z tych na pierwszym planie postawić wypada nowy park miejski, na który długie lata może wypadłoby czekać, jeżeli w ogóle kiedykolwiek miałby powstać. Sam przez się już wielką korzyść dla miasta na zawsze stanowić będzie, a nadto jako miejsce wystaw przyszłych rozwiązuje w tej mierze naglącą potrzebę Warszawy i przyszłe wystawy w coraz lepszym stanie park ten zastaną. Wykonany wprawdzie park ten jest staraniem miasta, ale niech to będzie w naszym skromnem piśmie zanotowanem, iż nasza to komisja redakcji wyszukała go, oglądając rozmaite place publiczne i prywatne i że starania jednego z jej członków, inżyniera Mościckiego, znalazły oddźwięk w uznaniu życzliwego dla sprawy pożytecznej p. Prezydenta miasta. Zabrano się też pod energicznym kierunkiem p. Szaniora do dzieła, i oto z pustego bagniska, przeszło 200 tysięcy łokci mającego, przez podwyższenie terenu przeszło o łokieć, przez solidne oparkanie, przeprowadzenie dróg, wodociągów, zasianie i zasadzenie roślin, wkopanie drzew kilkunastoletnich i starszych—stał się park i będzie park piękny. Niedość na tem: z inicjatywy tegoż komitetu powstał budynek murowany na zawsze pozostać mający, pozostanie budynek inny jeszcze, przez p. Rycerskiego zainicjowany i wykonywany jego staraniem; nadto w pewnym związku ze sprawą pozostaje utworzenie lub raczej przyspieszenie utworzenia prawidłowego ratownictwa, a to staraniem hr. Przeździeckiego, który pierwszą w kraju stację ratunkową na wystawie organizuje. Te i innych wiele skutków w połączeniu z mniej jaskrawem ale w najobfitszem w następstwach pobudzonem ponownie zamiłowaniem do higieny w szerszych sferach przekonywa nas, że praca zgromadzonych koło sprawy zdrowotnej licznych dziś zastępów ludzi nauki i miłości ku społeczeństwu swemu, nie pójdzie na marne, i obyśmy jak najprędzej dowody tego ujrzeli.

akc. 185-52-36

HYGIENICZNE WARUNKI GIMNAZJUM MĘSKIEGO W KALISZU

opisał **Bronisław Wojciechowski**, lekarz gimnazjum.

Gimnazjum męskie w Kaliszu istnieje od d. 1-go października 1862 r.; wtedy to bowiem przekształcono na takowe Szkołę Wyższą Realną. Mieści się w budynku rządowym, powstałym na ruinach dawniejszego zamku (grodu) w latach 1819—1822. Gmach ten jest murowany, dach kryty blachą i ma kształt podkowy, zwrócony frontem ku południowi (od ulicy Grodzkiej), od tyłu zaś (na dole Nadwodnej) ma dosyć znaczny plac, ofiarowany przez miasto w r. 1856 byłej Szkole Wyższej Realnej, na założenie ogrodu botanicznego. We wspomnianym kształcie podkowy, zwróconym wklęsłością ku południowi, można rozróżnić trzy części: z tych środkowa od dołu mieszcząca w sobie bibliotekę i kancelaryę gimnazjalną, górne zaś piętro przeznaczone na salę popisów szkolnych; nadto dwa pawilony boczne z osobnymi wejściami, mające korytarze obszerne ($\frac{1}{3}$ wewnętrzna część szerokości pawilonu) widne i zimą opalane. Z tych korytarzy bezpośrednio wchodzi się do klass (sal wykładowych), które wszystkie się mieszczą na pierwszym piętrze obu pawilonów, z wyłączeniem klasy wstępnej, pomieszczonej na parterze lewego pawilonu. Klasy pomalowane mają ściany na kolor blado-niebieski. Ogólna liczba uczniów 360 rozmieszczoną jest w klasach podług liczb wskazanych na tablicy A.

Przewietrzanie w klassach uskutecznia się za pomocą dwóch systemów wentylatorów, z tych pierwszy posiada kanał poczynający się w dziedzińcu, idący pod podłogą korytarza i klasy poziomo, za piecem zaś pod kątem prostym idzie do góry i zakończy się nad piecem kołpakiem z siatki drucianej. Takim sposobem powietrze zewnętrzne zimą dostatecznie się ogrzeje, zanim wejdzie na salę klasową. Drugi system wentylatorów również bierze początek od dziedzińca, ale ze strony przeciwnej korytarzom i kanał jego idzie prostopadle w górę, kończąc się wewnątrz klasy na wysokości półtora łokcia od sufitu; tego rodzaju wentylatory są po dwa w każdej

klasie. Oba systemy posiadają odpowiednie zasuwę, otwierane podczas bytności uczniów w klasie, takowych przeznaczeniem jest wprowadzenie powietrza świeżego. Powietrze zaś zepsute lufcikiem o drzwiczkach blaszanych, będącym w środku wysokości klasy, uchodzi do komina. Oprócz tego w każdej klasie w jednym przynajmniej oknie są lufciki szklane, które zimą podczas pauzy, służba otwiera; jednocześnie otwierają się na oścież drzwi wiodące na korytarz, nad czem czuwają pomocnicy gospodarzy klasowych, każdy na swoim korytarzu. Po pauzie zaś, kiedy wszystkie klasy zamknięte, otwierają się znów okna korytarza na kwadrans lub pół godziny (stosownie do temperatury na dworze) a czas ten jest dostatecznym do zasilenia korytarzy świeżem powietrzem. Opisane oba systemy wentylatorów bardzo dobrze funkcjonują pierwsze trzy lata, póki nie zajdą pyłem i kurzem, ztąd należy w tym terminie oczyszczać kanały, gdyż często mogą dawać wręcz przeciwne rezultaty, jak to przekonaliśmy się z płomieniem świecy, zwłaszcza przy silnym wietrze.

Ogrzewanie klas zimą uskutecznia się z pomocą pieców ogrzewanych węglem kamiennym. Temperatura bywa od 12 do 15° R. Korytarze zaś ogrzewane są piecami systemu Meidingera.

Oświetlanie klas. We wszystkich klasach ławki tak są ustawione, że światło okien pada z lewej strony siedzących. Stosunek powierzchni okien do powierzchni oświetlanej wyrażony jest na tablicy B. Przy zajęciach wieczornych zimą, używane są lampy naftowe, wiszące, po dwie, trzy lub więcej, stosownie do obszerności klasy.

Ławki szkolne. Z wyjątkiem klasy wstępnej, mającej ławki nowszego i racjonalniejszego systemu, mianowicie pulpit wysuwany, podpórkę do grzbietu, wysokość siedzenia zastosowaną do wzrostu, w pozostałych klasach wszystkie ławki są systemu przestarzałego t. j. ławki długie (na 4 do 6 uczni) siedzenia z oparciem następnego stołu, stoły z nieco pochylonemi pulpitemi, pod któremi jest półka dla książek i kajetów.

Jako dopełnienie opisu klas, podana poniżej tablica A wskazuje wielkość każdej klasy, wyrażoną w stopach sześciennych oraz średnią ilość powietrza na pojedynczego ucznia. Jeżeli dziś władze żądają powietrza dla ucznia niższych klas 3 metry sześcienne lub mniej nawet to widzimy, że żądanie to w gimnazjum kaliskiem

spełnione zostało, a nadto, jak widzimy, kubeczność żadaną ilość powietrza zbliżając się do normy higienicznej.

Tablica A.

Klasy	Liczba uczniów	Długość klasy w stopach	Ile stóp szeroka	Ile stóp wysoka	Ile sześciennych stóp powietrza zawiera każda klasa	Średnia ilość sześci. stóp powietrza na jednego ucznia w kl.
Wstępna	49	27	25	12	8100	163,3
I	56	27	25	12	8100	144,6
II	47	30	21	12	7560	159,6
III	40	25	21	12	6300	157,5
IV A	24	21	20	12	5040	210
IV B	22	20	21	12	5040	229,1
V	45	29	25	12	8700	193,3
VI	34	33	17	12	6732	198
VII	20	19	17	12	3876	193,8
VIII	23	28	17	12	5712	248,3

Tablica B.

Klasy	Ile stóp kw. zajmuje powierzchnia każdej klasy	Ile jest okien w klasie	Ile stóp kw. wynosi powierzchnia wszystkich okien w klasie
Wstępna	675	4	160,6
I	675	4	106,16
II	630	3	79,62
III	525	3	70,01
IV A	420	2	48,86
IV B	420	2	52,64
V	725	3	78,96
VI	561	4	105,28
VII	325	2	52,64
VIII	476	3	79,62

Miejsce ustępowe dotyka od tyłu lewego pawilonu i oddzielone od tegoż, za ledwie krótkim korytarzykiem. Ta okoliczność była powodem, że zwłaszcza przy wietrze północno-wschodnim, odór docho-

dził na korytarz i do klas nawet; dziś temu się w zupełności zaradziło, a to przez wstawienie drzwi podwójnych od korytarza automatycznie zamykających się (za pomocą sprężyny), oraz innych jeszcze ostrożności, o których poniżej.

Samo miejsce ustępowe jest murowane o dwóch piętrach czy też oddziałach, z tych górny jest to kamera dość obszerna z dość licznymi okienkami u góry, przez co jest dostatecznie widną; dokoła ściany mają boazerje drewniane, wysokości prawie dorosłego człowieka, obite blachą cynkową, która co miesiąc powlekaną jest świeżą warstwą smołowca. Ściany opisane służą jako pisuary, a podłoga asfaltowa ułożona pochyło i przy tychże ścianach tworzy nawet rynienkę, służącą do łatwiejszego spadku cieczy. Środkiem zaś ciągnie się cały rząd po obu stronach komórek, zamykanych od wewnątrz na haczyki i z siedzeniami nieco pochyłymi. Na dole pod opisaną kamerą stoi wóz w środku, który co dwa tygodnie bywa zamieniony innym, ponieważ w tym terminie zwykle bywa pełen fekalji. Po bokach wozu stoją obszerne beczki, które w miarę napełnienia ich cieczą, zastąpione zostają innymi, ponieważ w przeciwnym razie zawartość wylewa się zaraz w rynsztoki. Oto niektóre punkta instrukcji, dla stróża wyłącznie przeznaczonego do utrzymywania porządku w miejscu ustępowem:

a) Ażeby o godzinie 8-ej, 10-tej i 1-ej rano (podczas dni szkolnych) polewać podłogę i boczne ściany miejsca ustępowego dwoma roztworami, każdym oddzielnie. Najpierw więc roztworem azotanu ołowiu (*Plumbum Nitricum*), zaraz zaś potem roztworem soli kuchennej.

b) Do każdego otworu (*sedes*) codziennie rano wrzucać po łopacie proszku torfowego, wydobywanego w okolicach Kalisza.

e) Ażeby górne lufciki korytarzyka, oddzielającego ustęp od lewego pawilonu, wciąż na przestrzał były otwarte.

Przez ciągłe baczenie nad ściśnięciem spełnianiem powyższych manipulacji dopiero udało się osiągnąć zamierzony rezultat t. j. pozbyć się przykrego odoru z korytarza lewego pawilonu, tak, że dziś w samej kamerze kloacznej czuje się nie specyficzny odór, ale jakby piwniczny zapach (od procesu butwienia zwykle będący w piwnicach).

Chorobowość. Od lat kilku w gimnazjum tutejszym zaprowadzony jest zwyczaj, że jeżeli w której rodzinie znajduje się chory na

chorobę zaraźliwą (ospa, dyfteryt i t. p.) to uczniom należącym do tejże nie pozwala się uczęszczać do klasy dopóki lekarz ordynujący nie zaświadczy, że okres zaraźliwości u ucznia minął, że racjonalna dezynfekcja jego rzeczy spełnioną została, słowem, że nie ma niebezpieczeństwa rozszerzenia się choroby. W ogóle mówiąc, liczba zaraźliwych chorób nie jest wielką tak np. za rok zeszły (1895) zanotowano zaledwie kilka pojedynczych wypadków ospy wietrznej, dyfterytu oraz 12 wypadków zapalenia ślinianki przyusznej (Mumps v. Parotitis), a wszystkie z przebiegiem niezmiernie łagodnym. Z wypadków chorób niezaraźliwych w ciągu roku zeszłego leczono: 123 wypadki kataru dróg oddechowych, 96 zapaleń gardła, 28 wypadków stłuczeń (contusio) i t. d. it. d.

Oprócz corocznych szczepień limfy ospowej pojedynczych i na żądanie rodziców ucznia w ostatnich latach dokonaniem zostało dwa razy szczepienie limfy ospowej zbiorowe uczniom gimnazjum. Pierwszy raz w 1887 r., w którym zaszczepiono 511 wypadków, po raz zaś drugi w 1894 r., gdzie zaszczepiono 244 uczniom. W obu razach rezultat był zadawalniający. Powodem do powyższych szczepień była grasująca ospa naturalna w okolicy i nieco w mieście, a między szczepionemi ani jednego wypadku zaśląbnienia nie zauważono.

Spostrzeżeń antropometrycznych przeważnie co do wagi ciała, wysokości, objętości klatki piersiowej, siły wzroku oraz zboczeń somatycznych u chłopców wstępujących do szkół, z własnych czysto prywatnych względów, lekarz gimnazjum zebrał blisko 200, które jednakże naukowo dotąd nie są opracowane.

Internat. W samym gmachu gimnazjalnym jak również w należym do tego celu lokalu mieści się także i pensjonat, liczący obecnie 81 uczni z różnych klas. Ponieważ siedziba ta jest tymczasową, bo projektuje się zbudowanie nowego pawilonu, mającego dać pomieszczenie dla znaczniejszej liczby pensjonarzy — dla tego opisanie szczegółowe hygienicznych warunków takowego internatu uważam jako zbyteczne.

MIASTO ZGIERZ ZE STANOWISKA SANITARNEGO

skreślił

Dr. E. Sonenberg.

ROZDZIAŁ VII.

Zapotrzebowanie napojów wysokowych.

W raportach oficjalnych do instytucji powiatowych czytamy powtarzające się rok rocznie utyskiwania nad rozwinięciem w wysokim stopniu wśród ludności tutejszej opilstwem. Okoliczność tę sprawozdania powyższe wyraźnie podkreślają, dodając, że usiłowania, podjęte w celu zmniejszenia pijaństwa, dotychczas były bezowocne. I rzeczywiście, dosyć jest przejść się po mieście w dzień świąteczny lub targowy, by obserwować istne bachanalje w wielu tutejszych szynkach. A ileż to razy byłem mimowolnym świadkiem smutnych lecz wymownych scen, kiedy w sieni pobliskiej traktyjerni zbywano za bezcen odzież, obuwie, a nawet ostatnią koszulę, by mieć pieniądze na kwaterkę wódki! Pomijam tu znaczenie pijaństwa, jako czynnika szerzącego występki i zapelniającego więzienia. Podnoszę natomiast, ze stanowiska sanitarnego, doniosłość tego zła, jako nałogu, który podkopuje zdrowie, obniża wydolność organizmu i prowadzi do charłactwa i nędzy.

Mając przed oczyma ten punkt wytyczny, przystąpmy obecnie do przejrzania odnośnego materiału statystycznego.

Według danych urzędowych liczba miejsc sprzedaży trunków (szynki, karczmy, bawarje i t. d.) wynosiła tu w roku 1894 okrągłą cyfrę 60, co zestawiając z ludnością Zgierza w owym roku*), otrzymujemy, że jedno miejsce sprzedaży napojów wysokowych przypada na 310 mieszkańców. Stosunek to dosyć poważny i przewyższa więcej jak w dwójnasób tenże stosunek w Królestwie Polskiem, gdzie jedno miejsce sprzedaży trunków przypada na 705 mieszkańców **).

*) W roku 1894 ludność miasta wynosiła 18642 mieszkańców.

***) Iwanicki: „Sprawy ekonomiczne.“ — Ateneum 1895. Styczeń.

Lecz oceńmy konsumpcję napojów wysokokowych w naszym mieście miarą jeszcze pewniejszą.

Otóż, według informacji z wiarogodnych źródeł, Zgierz spotrzebował w 1894 roku 987581 stopni alkoholu, czyli 12345 wiader (80%) licząc zaś cenę każdego wiadra w cząstkowej sprzedaży 10—11 rubli, otrzymujemy poważną sumę przepitych w owym roku 135795 rubli! Cyfry te, acz z małemi wahaniami, są dobre i dla innych lat.

A teraz nasuwa' się pytanie: kto tu dostarcza największego kontyngensu pijących?

Sądząc z luźnych obserwacji, należy na pierwszym miejscu postawić ludzi bez określonych zajęć, następnie z kolei: drobnych rzemieślników i ich czeladzi, furmanów, dorożkarzy i t. d. Najmniej—według moich spostrzeżeń—piją robotnicy fabryczni.

.

Społeczeństwo wobec takiej plagi, jaką jest alkoholizm, ma wzniosłe zadanie do spełnienia: zwalczać to zło i skutecznie mu przeciwdziałać. Oto jak radzi postępować w tej sprawie jeden z poważniejszych myślicieli: zakładać stowarzyszenia rzemieślnicze, szerzyć dobrą, popularną literaturę, urządzać kasy oszczędności i dostarczać smacznego piwa lub dobrego wina owocowego. „Apostołowie wstrzemięźliwości na nic się nie zdadzą, jeśli nie pomyślą o tych środkach!“ *).

ROZDZIAŁ VIII.

Prostytucja i syfilis.

Rozpatrzmy z kolei inne zjawiska, będące w blizkim pokrewieństwie z opilstwem. Mam tu na myśli prostytutkę.

Że nierząd szerzy się w naszym mieście i to w sposób dosyć poważny, dostrzedz to łatwo, fakt ten dosadnie nawet stwierdzają oficjalne dokumenty. Przejawia się on u nas w postaci najniebezpieczniejszej — jako prostytutka tajna.

A oto miejscowe warunki, jakie sprzyjają rozpucie:

Na pierwszym planie należy postawić fakt, że liczba osób pozostających w celibacie, jest w mieście naszym stosunkowo znaczną. Na twierdzenie to naprowadza nas następujące rozumowanie:

*) L. Pappenheim: Handbuch der Sanitäts-Polizei.

Oto wobec względnie wysokiej cyfry jednostek w wieku największej energii płciowej (20 — 35 lat), stanowiących tu prawie połowę wieku produkcyjnego (15—60 lat), liczba zawieranych małżeństw jest bardzo mała. Według bowiem danych statystycznych z roku 1894 liczba osób w wieku od 15 do 60 lat wynosiła 10504, a w wieku między 20 a 40 rokiem—4934; roczna zaś cyfra ślubów, jak to w innym miejscu obliczyłem, stanowi tu przeciętnie nie więcej jak 4,7‰.

A teraz szereg takich warunków, jak:

- 1) Przewaga liczebna wśród oficjalistów fabryk tutejszych ludzi młodych, materialnie postawionych nieźle;
- 2) Małe zarobkowanie robotnic fabrycznych;
- 3) Niezwykła chęć strojenia się, jaką spostrzegamy wśród dziewcząt fabrycznych.

Zestawienie powyższych warunków poucza nas, że z jednej strony istnieje możność opłacania uciech miłosnych, a z drugiej znów strony—silna pokusa łatwych zysków, która popycha do rozwiązłego życia.

Pomyślmy dalej o tych warunkach, wśród jakich tu wzrasta dziewczę ubogiego wyrobnika. Uprzytomnijmy sobie tę ciasną izbę rodziców dziewczęcia, którą zamieszkują czasem dwie rodziny, sublokator... Ileż to gorszących scen bywa tu nieraz świadkiem podrastający podłotek?...

A później, gdy dziewczę podrośnie, oczekuje je wspólna praca w zakładach fabrycznych z osobami płci odmiennej, gdzie znów na każdym kroku jest sposobność do sprowadzenia dziewczęcia z prostej drogi...

Oto spora wiązanka warunków, sprzyjających rozluźnieniu obyczajów i doskonale tłumaczących nam źródło nierządu w naszym mieście.

Z powyższego wynika, że przeważny kontyngens kupejących swem ciałem dostarczają tu robotnice fabryczne; dalej, nierządowi oddają się służące domów prywatnych, lecz w stopniu mniejszym. Nie ma prócz tego tygodnia, aby nie zjeżdżały do naszego miasta całe zastępy nierządnic z ościennych miast, zwłaszcza z Łodzi...

Jeśli mówimy tu o prostytutce, to tylko ze względu na jej stalego i nieodłącznego towarzysza — syfilis.

W jakim stopniu choroba ta rozpowszechnioną jest w naszym

mieście, określić drogą dochodzeń statystycznych nie podobna. Brak tu warunków, jakie umożliwiają w większych miastach ocenę tej kwestji.

Nie ma tu bowiem domów publicznych, ani kobiet, podlegających obowiązkowej, systematycznej rewizji*); brak tu szpitala i t. d.

Aby choć nieco wyświecić tę sytuację, przytaczam odnośny materiał z własnej mojej praktyki. Otóż w ciągu 3-ich lat obserwowałem tu:

Zapaleń charakteru rzerzączkowego przypadków	180
Wrzodów wenerycznych	44
Przymiot (w różnych okresach)	66

Razem chorób wenerycznych przypadków 290

Czyli że syfilis stanowił 22,75% wszystkich spostrzeganych przezemnie chorób wenerycznych.

Dodajmy teraz do powyższych cyfr przypadki spostrzegane przez trzech innych lekarzy, praktykujących tu; zwróćmy dalej uwagę, że niektórzy chorzy leczą się w innych miastach lub zagranicą, że wielu udaje się z cierpieniami swemi do owczarzy, znachorów i felczerów; można wreszcie wskazać na takich, co się wcale nie leczą... Do ostatniej kategorii należą, o ilem zauważył, robotnicy fabryczni, którzy widocznie, nie chcąc narażać się swemu pracodawcy—późno szukają pomocy lekarskiej. To też wśród nich spostrzegalem kilka razy złośliwe i uporczywe postacie chorób wenerycznych.

Z powyższego możemy wyprowadzić formułę, dającą się streścić w następujący sposób: Choroby weneryczne, zwłaszcza syfilis, napotykanne są w naszym mieście bardzo często.

ROZDZIAŁ IX.

Urządzenia ochronne filantropijne.

W roku 1889 powstało tu z ofiar publicznych schronienie dla kalek nieuleczalnych i starców bezdomnych. Zabudowanie, w których przytułek ten się mieści, stanowi mały domek, położony w środku miasta; są w nim dwie obszerne izby, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet; każda izba o 6 iu łózkach. Interni, których, jak

*) Od dwóch lat.

widzimy—jest 12, mają tu więc zapewniony dach nad głową, a otrzymują nadto pościel, opał i światło. Jest tu wprawdzie jeszcze i kuchenka, w której biedacy mogą przyrządzać sobie ciepłą strawę, lecz o materiały spożywcze muszą się sami starać. Porządek w schronieniu tem utrzymuje osobny nadzorca, a kontrolę sprawują ludzie dobrej woli.

Drugą instytucją, cieszącą się sympatją i łącznym poparciem tułejszego ogółu, jest ochronka dla dzieci. Ochronka ma na celu otoczyć całodzienną opieką dzieci robotników fabrycznych. Przyjmują się tu dzieci w wieku od 3 do 7 lat. W trzech dużych izbach, w których przestrzegany jest porządek, dziatwa ta pozostaje od 7 rano do 6 wieczorem. Oddane pieczy dozorczyńni dzieciaki bawią się tu, śpiewają, dziewczynki uczą się robót ręcznych. Od czasu do czasu urządza się dzieciakom spacer. Prócz skromnej lecz higienicznej odzieży, ochronka daje dzieciom obiady i podwieczorki, a za to wszystko każde dziecko przynosi do puszeki 5 groszy dziennie. Zdrowiem dziatwy opiekuje się bezinteresownie lekarz.

Ochronkę powyższą powołało do życia w r. 1893 grono obywateli tutejszych. Iniejatorki do dziś dnia otaczają przytułek ten swą troskliwą opieką, a urządzone rok rocznie bały, teatry amatorskie lub koncerty zasilają fundusz tej instytucji. W roku 1893 w ochronie znalazło przytułek 14 chłopców i 20 dziewczynek, a w roku 1894 liczba chłopców już wynosiła 34, dziewczynek zaś było 68.

Prócz powyżej wymienionych urządzeń opiekuńczych, istnieje tu stowarzyszenie czeladzi sukienniczej. Każdy członek tego związku wnosi do wspólnej kasy jakiś niewielki ułamek ze swego zarobku i za to ma zapewnioną pomoc lekarską w razie choroby; szkoda tylko, że pomoc ta nie rozciąga się na rodzinę członka.

W szeregu instytucji ochronnych postawić należy i kasę oszczędności, istniejącą przy tutejszej poczcie. Dalej, straż ogniową ochotniczą, założoną tu w roku 1874, która akcją ratunkową w chwilach potrzeby umie prowadzić energicznie i rozumnie. Żydzi mają tu stowarzyszenia, udzielające pomocy biedniejszym współwyznawcom w razie choroby.

W roku 1894, w obliczu zbliżającej się cholery ludność żydowska urządziła w naszym mieście tanią kuchnię. Lecz po dwumiesięcznym zaledwie istnieniu, kuchnia ta została zwinięta.

ROZDZIAŁ X.

Parfactwo lekarskie.

O fuszerce leczniczej tyle się już pisało, kwestja ta tylokrotnie była poruszana, że zdawałoby się, iż wyczerpano ją zupełnie. Jednakże nie posunięto tej sprawy ani na jeden krok naprzód, oprócz bowiem utyskiwań i jeremiad nad smutnym stanem rzeczy, a w najlepszym razie głoszenia potrzeby oświaty ludu, dotychczas nie zrobiono nic poważnego, by wyzwolić łatwowiernych z pod wpływu wyzyskiwaczy.

U nas tu, w Zgierzu, pod tym względem nie jest lepiej, niż gdzieindziej, ani też gorzej. Nie brak nam tu felczerów, jest owczarz za miastem, kilku znachorów w okolicy, jest wreszcie kobieta „znająca i skuteczna“ w samym mieście, która „mierzy“ prostaczków i konstatuje u nich bardzo często „przerwania się“, „przełamania się“, „zapatrzenia się“ i t. p., przepisuje im zioła, okadza ich i t. d.

Prócz tego jest w naszym mieście pewne indywiduum, uchodzące tu za felczera, którego daleko sięgające aspiracje lecznicze kilka lat temu zwróciły na siebie uwagę władzy i zostały ujęte w surowy rygor. Lecz fakt ten bynajmniej zniechęcająco na działalność tego męża nie wpłynął. Obecnie prowadzi on w dalszym ciągu swój proceder i jest nawet bardzo wśród tutejszej ubogiej ludności wziętym. Kardynalną cnotą tego męża jest jego niezwykła energja w traktowaniu chorób. Zaczyna on każdą kuracją od stawiania przedewszystkiem suchych lub ciętych baniek. Następnie przepisuje choremu po kolei środki: czyszczące, wymiotne, napotne i t. p., rozumując w ten sposób, że jeden z tych środków pomódz powinien. Gdy jednak metoda powyższa zawodzi i zamiast oczekiwanego polepszenia, u chorego następuje znaczny ubytek sił, dzielny ten człowiek upatruje przyczynę przeciągającej się sprawy w hardej naturze pacjenta. Żwawo więc zabiera się do powtarzania powyższych zabiegów i t. d.

Inny znów felczer, mieszkający tu nie dawno, pisze sążniste recepty, odradza chorym szukania pomocy lekarskiej i t. d.

Reszta felczerów, zwłaszcza starzy, zachowują się dosyć przyzwoicie; działalność ich po za granice przysługujących im atrybucji, nie przekracza.

A teraz słów kilka o personelu kobiecym:

Praktykują w mieście naszym 2 akuszerki i 4 „babki;“ kobiety

te, z wyjątkiem jednej babki, niemki— posiadają tę ważną zaletę, że są przedewszystkiem uczciwe i nie zarozumiałe. O wzmiankowanej „babce“ tego powiedzieć nie można. Oto dowód:

Kilka miesięcy temu byłem wezwany do chorej w godzinę popołudnie, gdzie trzeba było oddzielić przyrośnięte łóżysko. Zaleciłem, obecnej tam babce chorą odpowiednio na łóżku ułożyć, a sam zajęłem się przygotowaniem do operacji. Otóż, podczas gdy dezynfekowałem ręce, zauważyłem, że wzmiankowana niemka manipuluje coś w organach rozrodczych chorej. Jakkolwiek udało mi się szybko kres położyć zgubnym zabiegom tej babki, jednakże zdążyła ona już przerwać pepowinę i w kilku miejscach uszkodzić łóżysko. O fakcie powyższym zawiadomiłem Urząd lekarski i „babka“ została skarconą. Dodam jeszcze, że zaznaczone wydarzenie nie było bynajmniej unikatem w życiu tej niemki.

ROZDZIAŁ XI.

Przesady, panujące wśród uboższej ludności na punkcie szukania pomocy lekarskiej.

Na żadnym chyba innym posterunku społecznym nie trzeba posiadać takiego zasobu cierpliwości i wyrozumiałości, jak w zawodzie lekarskim. Ileż to razy najszczerze nasze chęci, najrzetelniejsza wiedza, rozbijają się tu o naiwność i przesady tych ludzi, z którymi lekarz, z mocy swego powołania, styka się bezustannie!

Panująca tu w okolicy w roku zeszłym cholera, dała dużo sposobności do spostrzeżeń na temat powyższy.

Oto przypominam sobie następujące zdarzenie;

Pewnego dnia przybyła do mnie, w charakterze pacjentki, dama, dosyć inteligentna i zamożna. Pani ta, odchodząc, zakomunikowała mi, niby to żartem, że ma do mnie wielką pretensją. Otóż, podczas panującej wówczas cholery, gdy dama ta skierowała była do mnie cierpiącą na żołądek swą siostrę, ja miałem, podobno, tej ostatniej przepisać kilka „tych“ proszków. „Tych“ oznaczało dyskretnie proszki, które miały wyprawić jej siostrę na lepszy ze światów. „Otóż—opowiadała poczciwa ta kobiecina—spostreśliśmy się w samą porę i wyrzuciliśmy owe proszki.“

Czyż wobec tego mamy prawo dziwić się, że gmin ciemny wrogo był usposobiony przeciw zarządzeniom sanitarnym, gdy w okolicy naszej srożyła się cholera? W przypadku, naprzykład, cholery na

Krzywiu *), miałem sposobność obserwować, jak głęboko wśród mieszkańców był zakorzeniony przesąd o zatruwaniu chorych przez lekarzy podczas epidemji. Zmuszony byłem we wspomnianym wypadku uciec się nawet do presji policyjnej, by chorego zabrać do baraku. A w sąsiedniej osadzie, Strykowie, dokąd jeździłem, gdy epidemja szalała tam z niezwykłą siłą, dziesiątkując ludność, niepodobna już nawet było marzyć, by któregoś z chorych dostać do szpitala. I z jakimiż to trudnościami trzeba tu było borykać się, aby wzbudzić w chorych zaufanie do lekarstw...

Co się tyczy szpitala, to instytucji tej uboga ludność tutejsza obawia się i w czasach nawet spokojnych, kiedy o choleryze nic nie słyhać.

Szpitala miasto nasze nie posiada **). Gdy więc którego z uboższych mieszkańców lub robotników fabrycznych wypada poddać większej operacji, wysyła go się do szpitala w poblizkiej Łodzi ***). Lecz ileż to trzeba nieraz przedtem usuwać szkopułów, i to dziwacznych, zanim się chory da przekonać, że szpital jest dla niego niezbędnym i że go tam nie zabiją?!...

Następujący przykład wymownie świadczy, jak głęboko są tu zakorzenione przesądy wśród ciemnej masy i jak silną jest wiara w znachorki.

Rok blisko temu byłem wezwany do pewnej chorej, która już od kilku miesięcy nie opuszczała łóżka. Wywiady poinformowały mnie, że kobieta, gdy tylko zachorowała, udała się do „doktorki“, mieszkającej w naszym mieście. Otóż „doktorka“ owa, przyjrząwszy się chorej dobrze, zaopiniowała, że w danym wypadku nie ma co robić, gdyż chora „zgubiła miarę“... Co oznaczało owe „zgubienie miary“, znachorka pacjentce bliżej nie określiła, lecz — widocznie — chora ją dobrze zrozumiała, dowodem czego, że tak uwierzyła w nieuleczalność swej choroby, iż pozostała długi czas głuchą na wszelkie perswazje otoczenia, radzącego chorej szukać porady „jeszcze“ u lekarza. Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć mnóstwo.

*) Krzywie — wioska tuż za Zgierzem.

***) Na wypadek cholery, miasto ma od roku 1892 zapewniony lokal, w którym możnaby było umieszczać chorych.

****) Koszta, jakie pociąga za sobą wysyłanie chorych do łódzkiego szpitala, wynoszą rocznie dosyć znaczne sumy. Nie wiele wypadłoby dołożyć pieniędzy, a możnaby było mieć szpital własny.

Jest tu jeszcze gatunek chorych, którzy przychodzą do lekarza z gotowem rozpoznaniem ich cierpienia, a nawet z gotowym programem leczenia.

Przed trzema laty przybył do mnie pewien szewc, skarżąc się na ból w stawach i objaśniając mnie z góry, że przyczyną tego bólu są robaki. Chory ten żądał odemnie, abym mu zaaplikował dwa lekarstwa: jedno wewnętrzne, a drugie zewnętrzne. Rozumowanie tego poczciwca opierało się na tem, że chorobę trzeba „wziąć we dwa ognie odrazu,“ jeślibyśmy działali tylko w jednym kierunku, choroba potrafiłaby się naszym zabiegom wysliznąć.

ROZDZIAŁ XII.

Statystyka rodności i śmiertelności m. Zgierza. Liczba ślubów.

Według materiału statystycznego, czerpanego z akt stanu cywilnego osób wszelkich wyznań, liczba urodzeń i zgonów w ciągu 11 lecia 1884—1894 była następującą:

R o k	Liczba urodzeń	Liczba zgonów
1884	526	283
1885	570	316
1886	593	442
1887	685	410
1888	688	384
1889	656	355
1890	710	392
1891	807	532
1892	723	488
1893	798	456
1894	881	531

A oto rodność i śmiertelność naszego miasta w stosunku do 1000 żyjących jednostek wszelkiego stanu, płci i wyznania:

R o k	Liczba mieszkańców stałych i niestałych	Rodność pro mille	Śmiertelność pro mille
1884	14512	36,24 ⁰ / ₀₀	19,50 ⁰ / ₀₀
1885	14734	38,68 „	21,44 „
1886	14888	39,75 „	29,68 „
1887	15226	44,98 „	26,92 „
1888	16000	43,00 „	24,00 „
1889	17046	38,48 „	20,80 „
1890	17513	40,54 „	22,38 „
1891	17743	45,48 „	29,90 „
1892	17963	40,20 „	27,10 „
1893	18071	44,15 „	25,23 „
1894	18642	47,25 „	28,48 „

Przyjrzyjmy się uważniej tym liczbom:

Z tablic powyższych widzimy, że rodność w naszym mieście, acz z wielkimi rocznymi wahaniami od lat 11 się wzmacza. Pojedynczym nasileniom i zwolnieniom krzywizny rodności odpowiada — jakkolwiek nie w tej samej mierze — wznoszenie i obniżanie się krzywej śmiertelności. Wyjątek stanowią lata: 1887 i 1893, kiedy krzywizny tracą swój kierunek współbieżny: stopa śmiertelności w owych latach znacznie się obniża, pomimo że linja rodności wskazuje zwyżkę.

Obliczywszy średnią cyfrę urodzeń i zgonów dla okresu 11-letniego (1884—1894), otrzymujemy, że na 1000 żyjących jednostek rodzi się rocznie w Zgierzu przeciętnie 41.71, a umiera 25.04.

A teraz zobaczymy, jaka jest stopa śmiertelności w naszym mieście według kategorii wieku zmarłych.

Otóż według materiału również czerpanego z akt stanu cywilnego, okazuje się, że na 100 zmarłych, bez różnicy płci, stanu i wyznania, liczono w okresie 5-io letnim (1890—1894):

Wiek zmarłych	L i c z b a o s ó b z m a r ł y c h					Razem w ciągu 5 lat
	1890	1891	1892	1893	1894	
Mniej niż 1 miesiąc	52	41	36	41	52	222
1—3 miesięcy . .	37	40	43	38	31	189
3—6 „ . .	30	30	28	25	36	149
6 mies. do 1 roku .	39	48	56	46	78	267
1 — 5 lat. . . .	91	189	136	111	162	689
5 — 10 „ . . .	14	26	24	19	26	109
10—20 „ . . .	6	21	17	9	15	68
20—40 „ . . .	34	35	28	38	28	163
40—60 „ . . .	27	36	50	53	54	220
60—90 „ . . .	61	66	67	76	56	326
90—100 „ . . .	1	—	3	—	3	7
więcej niż 100 lat .	—	—	—	—	—	—
						Razem 2399

Na zasadzie powyższych cyfr wypada, że na ogólną liczbę 2399 zejść śmiertelnych było w okresie 5-cio letnim (1890 — 1894) zmarłych według wieku:

Wiek zmarłych	Liczba zmarłych obliczona w odsetkach
Mniej niż 1 miesiąc	9,27%
od 1 do 3 miesięcy	7,87%
„ 3 „ 6 „	6,20%
„ 6 „ 1 roku	11,12%
„ 1 „ 5 lat	28,70%
„ 5 „ 10 „	4,54%
„ 10 „ 20 „	2,83%
„ 20 „ 40 „	6,79%
„ 40 „ 60 „	9,16%
„ 60 „ 90 „	13,58%
„ 90—100 „	0,29%
więcej niż 100 lat.	—

Daty powyższe zasługują ze wszech miar na rozważenie.

Przyglądając się tablicom owym widzimy, że maximum poprzedzone krótkotrwałymi zstępującymi wahaniami, przypada w grupie wiekowej 1—5 lat; wskazawszy wysoką śmiertelność tego okresu, krzywizna raptownie obniża się (4,54%), poczem znów zmierza ku górze i t. d.

Z tychże tablic widzimy, że dzieci do lat 5-iu stanowią 63,16% ogólnej sumy zmarłych. Jestto cyfra bardzo wysoka i przewyższa prawie o 10% śmiertelność dzieci w Warszawie *).

Jakże wytłómaczyć tak poważną rubrykę zgonów wśród dzieci naszego miasta?

Z początku luźne spostrzeżenia, a następnie i ściśle przeprowadzone badania przekonały mnie, że do wysokiej tej śmiertelności najwięcej się przyczyniają dzieci robotniczej ludności tutejszej, płacąc największy haracz śmierci (70% i więcej).

A oto przyczyna tego smutnego zjawiska:

1) Matka, na równi z ojcem pracuje w fabryce; drobne więc dzieci oddane są pieczy starszych dzieciaków lub starej zniedołęźniającej babki, a taka opieka jest conajmniej niedostateczna: dużo tu sposobności, by pozostawione w domu dziecko zjadło coś niestrawnego, by się poparzyło lub potłukło i t. d.

*) Dr W. Załęski: „Ruch ludności miasta Warszawy za okres dwunastoletni.“
Dzieci do 5 lat w Warszawie stanowią 55% sumy ogólnej zmarłych.

2) Karmienie dzieci robotniczej ludności jest niedostatecznym pod względem ilościowym: karmienie piersią odbywa się dorywczo, 2—3 razy dziennie, przed pójściem lub po powrocie matki z fabryki; dzieciak naraz otrzymuje dużo pokarmu, stąd częste zwracanie go i t. d.

3) Tenże pokarm jest niedostatecznym i pod względem jakościowym; na to się składają takie warunki, jak ciężka praca matki, troska o pozostawione w domu dziecko i t. d.

4) Bardzo często, pod nieobecność matki, płaczący dzieciak zostaje odkarmiony przez sąsiadkę, a pokarm taki najczęściej jest nieodpowiedni, jako za stary lub za młody.

5) Znaczny procent matek-robotnic, widząc u siebie brak pokarmu, odżywia swe dzieci sztucznie *). A nadomiar złego, mleko — ta jedyna pożywka tej nieszczęśliwej dziatwy — bywa tu przez sprzedających rozwadnianiem.

6) Nieobecność matki pociąga za sobą i inne następstwa: dziecko nie jest kąpane, leży nieraz całymi godzinami w zanieczyszczonej kolebce i t. d. i t. d.

.

Co się tyczy podziału osób zmarłych podług przyczyn śmierci, to przytoczone niżej daty odnoszą się tylko do zmarłych wśród żydów tutejszych. Są to dane statystyczne jedynie wiarogodne; w aktach bowiem stanu cywilnego ludności żydowskiej notują się od 5-iu lat przyczyny zejść śmiertelnych, oparte na świadectwach lekarskich, kiedy tymczasem do akt stanu cywilnego wyznań chrześcijańskich wnoszą tu zeznania krewnych, świadków i t. p., którzy według swego widzimisię wymieniają przyczynę zgonu.

Materiał więc za okres ostatnich 5-iu lat (1890—1894), zebrany ze wspomnianych źródeł przedstawia się w ten sposób:

Przyczyna śmierci	Liczba zmarłych w ciągu 5 lat	Śmiertelność w odsetkach
Gruźlica	26	11,5%
Zapalenie płuc	22	10,3%
Uwład schyłkowy	20	9,0%
Choleryna	19	8,4%
Zapalenie mózgu	17	7,5%
Zapalenie oskrzeli	14	6,0%

*) Według rozmaitych poszukiwań i obliczeń stwierdzono, że śmiertelność wśród dzieci karmionych sztucznie jest dwa razy większą, aniżeli wśród dzieci karmionych piersią matczyną.

Krwotok mózgowy	12	5,3%
Nieżyt kiszek	11	5,0%
Zapalenie nerek	11	4,9%
Krwawa biegunka	9	4,0%
Wada serca	9	4,0%
Drgawki	5	2,2%
Odra	2	2,2%
Rak	4	1,9%
Tętniak aorty	3	1,3%
Ospa	3	1,3%
Płonica	3	1,3%
Gorączka połogowa	3	1,3%
Tyfus brzuszny	2	0,9%
Grypa	2	0,9%
Niedorozwój wrodzony	2	0,9%
Rozedma płuc i katar chr. oskrzeli	2	0,9%
Kamienie żółciowe	2	0,9%
Przepuklina uwieczniona	2	0,9%
Krztusiec	1	0,4%
Zapalenie opłucnej	1	0,4%
Zapalenie osierdzia	1	0,4%
Odma piersiowa	1	0,4%
Marskość wątroby	1	0,4%
Choroby rdzenia kręgowego	1	1,4%
Cholera azjatycka	1	0,4%
Błonica	12	5,3%

Z tablicy powyższej widzimy, że najczęściej ofiar zabiera gruźlica, następnie zapalenie płuc i t.d. Choroby pomórkowe zabierają 16,7% *).

A teraz słówko się jeszcze należy statystyce ślubów w naszym mieście.

Oficjalne dokumenty podają dla okresu 5-io letniego 1890—1894 następujące cyfry zawartych u nas ślubów:

R o k	Liczba zawartych ślubów
1890	82
1891	91
1892	83
1893	90
1894	86

*) Ciekawych odsetam do *Tablic graficznych rodności i śmiertelności m. Zgierza*, ułożonych przezemnie, oglądać je będzie można na Wystawie Hygienicznej.

Czyli, że przeciętnie wypada tu 86 ślubów rocznie. Zestawwszy tę cyfrę (86) z przeciętną liczbą mieszkańców Zgierza w ciągu 5-io lecia 1890—94, otrzymujemy, że w stosunku do 1000 mieszkańców przeciętna liczba ślubów wynosiła tu w ciągu powyższego okresu cyfrę 4,7 *). Jest to bardzo mały procent. Z tychże akt oficjalnych widzimy, że najwięcej osób wstępuje w związki małżeńskie w wieku 20—25 lat. W okresie dwuletnim 1893—1894 było zaślubiających w tym wieku mężczyzn 34,2%, a kobiet wychodzących za mąż 40%. Główny kontyngens osób, wstępujących tak wcześnie w związki małżeńskie, dostarcza ludność fabryczna **). (D. n.)

KILKA SŁÓW
O WARUNKACH ZDROWOTNYCH POCZĄTKOWYCH SZKÓŁ MIEJSKICH
I CHEDERÓW
w Prenach gubernji Suwalskiej.

Podał **Dr Grodecki.**

(Dokończenie).

Opis sal szkolnych byłby nie zupełnym, gdybym pominął tę okoliczność, że we wszystkich światło pada z prawej strony. O szkodliwości tego warunku nie mam co się rozwodzić, wystarczy nań zwrócić uwagę.

Nie lepsze są pomieszczenia dwóch innych chederów: sale wilgotne, ciemne (stosunek powierzchni okien do powierzchni podłogi = 1 : 20; 1 : 21), w jednym zaś z nich na domiar złego na 3 kroki przed oknami stoi wysoki płot!

Przypatrzmy się teraz uczniom omawianych uczelni.

*) Liczba zawartych małżeństw w całej gub. Piotrkowskiej wynosiła w roku 1891 w stosunku do ogólnej cyfry ludności tejże ludności tejże gubernji: 7,8‰ „Tydzień.“ 1892. № 50.

***) W Warszawie, według obliczeń Dra Załęskiego (l. c.), za okres 10-cio letni (1884—1893) najwięcej zaślubiających mężczyzn było w wieku od 26—30 lat (35%—38%) sumy ogólnej; z kobiet, wychodzących za mąż, było najwięcej w wieku 21—25 lat (32%—39%).

Wszystkich dzieci zbadalem 166; w tej liczbie chłopców było 129, (77%) dziewcząt 37 (23%); z nich rossjan 4 (2,42%), polaków 7 (4,24%), litwinów 49 (29,7%), niemców 17 (10,24%), żydów 89 (53,61); prawosławnych 4 (2,42%), katolików 56 (36,1%), luteran 17 (10,24%), starozakonnych 89 (53,61%).

Podług wieku było:

Tablica II.

W i e k	Dzieci chrześcijańskich		Dzieci żydowskich		R a z e m	%
	Chłopców	Dziewcząt	Chłopców	Dziewcząt		
5	1	—	6	—	7	4,24
6	2	—	11	—	13	7,83
7	3	2	5	2	12	7,22
8	8	4	10	1	23	13,87
9	10	2	12	2	26	15,66
10	14	8	6	6	34	20,48
11	6	3	8	3	20	12,04
12	7	1	10	2	20	12,04
13	4	—	3	1	8	4,81
14	1	—	—	—	1	0,60
15	—	—	1	—	1	0,60
16	1	—	—	—	1	0,60

Przeciętny wzrost, obwód klatki piersiowej (w metrach) i waga (w kilogramach) przedstawiają się w ten sposób:

Tablica III.

Wiek	C h ł o p c y				D z i e w c z y n k i			
	Liczba po- miarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga	Liczba po- miarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga
5	7	99,3	55,4	17,4	—	—	—	—
6	13	107,4	56,9	20,5	—	—	—	—
7	8	115	59,5	23,5	4	109,5	54,7	19,86
8	18	116,2	60	23	5	117	59,4	23,3
9	22	119,6	61	25,5	4	119,7	60,7	25
10	20	126	63,5	27,8	14	124,4	60,3	25,3
11	14	127,7	64	28,7	6	132,6	63,3	28,2
12	17	131,9	66	29,9	3	133,6	65	31
13	7	143	72	37,7	1	146	72	47,5
14	1	137	70	34,8	—	—	—	—
15	1	153	76	50,3	—	—	—	—
16	1	156	87	57,8	—	—	—	—

Te same dane dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich oddzielnie przedstawiają się w ten sposób:

Tablica IV.

A. C h r z e ś c i j a n i e Ż y d z i								
Wiek	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga
5	1	105	60	18	6	98,3	54,6	17,4
6	2	113,5	59,5	22,4	11	106	56,5	20
7	3	121,3	61	25,8	5	112,6	58,7	22
8	8	120,9	61	24,9	10	112,4	59,2	21,5
9	10	122	63	26,9	12	117,6	59,3	24,3
10	14	127	64,2	28,1	6	124,3	62	27
11	6	130	65,3	29,3	8	126	63,5	28
12	7	135,4	68,3	33,9	10	129,5	64,4	28,8
13	4	143,5	71,2	38,5	3	142,6	70	38,9
14	1	137	70	34,8	—	—	—	—
15	—	—	—	—	1	153	76	50,3
16	1	156	87	57,8	—	—	—	—

Tablica V.

B. D z i e w c z y n k i								
Wiek	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga	Liczba pomiarów	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Waga
7	2	109	54,7	19,2	2	110	54,7	20,4
8	4	117,5	59,2	23,5	1	116	60	22,1
9	2	120	60	25,3	2	119,5	61,5	24,7
10	8	126,2	60	25,7	6	122	60,6	27
11	3	132,6	67	36,4	3	132,6	63,6	28,3
12	1	136	67	36,4	2	132,5	64	30,5
13	—	—	—	—	1	146	72	47,5

Różnica między obwodem klatki piersiowej a połową wzrostu przedstawia się w sposób następujący:

T a b l i c a VI.

Wiek	Dzieci chreścijańskie		Dzieci żydowskie		Dzieci przelężone	
	Największa	Najmniejsza	Największa	Najmniejsza	Największa	Najmniejsza
5	—	+7,5*)	—	+8,0	+4,95	—
6	+4,25	+3,0	—	+9,5	+3,5	—
7	+1,0	+0,35	+1,0	+3,5	+2,4	+2,0
8	+4,0	-0,5	+6,0	+7,0	+3,0	—
9	+5,5	-2,5	+1,0	+1,5	+0,5	+4,0
10	+4,0	—	-6,0	-3,0	-0,15	+4,5
11	-3,0	+2,0	-6,5	+2,5	-0,5	-4,5
12	-2,5	-0,5	—	-5,0	-0,35	-3,0
13	-6,0	+0,5	—	-4,5	-1,6	—
14	—	—	—	—	—	—
15	—	—	—	—	-0,5	—
16	—	+9,0	—	—	—	—

*) Znaczy to, że obwód klatki piersiowej jest większy od pół wzrostu o 7,5 cm.

Przeciętna waga 1 metra ciała przedstawia się w ten sposób:

Tablica VII.

Wiek	Chrześcijanie		Żydzi	
	Chłopcy	Dziewczeta	Chłopcy	Dziewczeta
5	17,14	—	17,80	—
6	19,73	—	18,86	—
7	21,26	17,61	19,52	18,54
8	20,59	20	19,11	19,05
9	22,49	21,83	20,66	20,66
10	22,10	20,36	21,72	22,13
11	22,46	27,57	22,22	21,34
12	25,03	26,76	22,23	23,01
13	26,82	—	27,3	32,53
14	25,4	—	—	—
15	—	—	30,26	—
16	37,05	—	—	—

Przytoczone powyżej dane zebrane są na tak małym liczbowo materjale, iż nie upoważniają mnie do wyprowadzenia szerszych wniosków lub porównań; jedno tylko mogę zaznaczyć, że w ogóle rozwój fizyczny dzieci żydowskich jest gorszy od rozwoju dzieci chrześcijańskich, co zresztą łatwo daje się wytłomaczyć owemi warunkami, w jakich one rosną. Trudno jest również coś powiedzieć o wpływie naszych szkółek na rozwój fizyczny uczni, dla tego bowiem należałoby systematycznie z roku na rok przeprowadzać badania w odpowiednim kierunku.

Przechodzę obecnie do rozpatrzenia pokrótce, że się tak wyrażę, patologicznej strony uczni preńskich.

Jak już wyżej zaznaczyłem, pobyt w szkółce oddziaływa na dzieci niekorzystnie w ten sposób, że w krótkim już czasie po wakacjach nabierają one wyglądu mniej lub więcej anemicznego tak dalece, że dzieci o zdrowym, kwitającym wyglądzie stanowią wyjątek; stosuje się to zwłaszcza do dzieci ze szkółki № 1 i z chederu Talmud Thora. Większe lub mniejsze zboczenia w budowie klatki piersiowej — krzywiczowego pochodzenia znalazłem 10 razy (13% *) mianowicie u 9 chłopców i 1 dziewczynki (wszyscy chrześcijanie); wygięcie kręgosłupa (scoliosis) 9 razy (11,7%) u chłopców chrześcijan. Przewlekłe zapale-

*) Odsetki są wyliczone dla wyznania.

nie łącznicy u chrześcijan 14 razy (18%), u żydów 9 razy (10%); ja-
glicę spostrzegalem 2 razy (2,71) u chrześcijan i parchy 9 razy (10%)
u żydów. Zęby (mleczne) w ogóle przedstawiają się w stanie niezbyt
świetnym, albowiem u 15 chrześcijan (91%) i 19 (21%) żydów spo-
strzegalem próchnienie takowych w rozmaitym stopniu.

W szkółce № 1, 16*) dzieci (22,8%) skarżyło się na częste bóle
głowy i krwawienie z nosa. Wreszcie u 2-ch uczni (2,7%) chrze-
ścijan nie znalazłem śladów szczepienia ospy ochronnej.

Nim zakończę sprawozdanie niniejsze winienem jeszcze dodać,
że dzieci chrześcijańskie uczą się dziennie 5 godzin, między którymi
mają 3 pięciominutowe i jedną półgodzinną pauzę. Żydzi uczą się od
7 do 9 godzin, przyczem w południe mają pół godziny przerwy na
obiad. Letnich wakacji dzieci żydowskie nie mają.

Przytoczone powyżej dane upoważniają mnie do wypowiedzenia
następujących wniosków.

1. Warunki sanitarne szkółek preńskich i chederów nie odpo-
wiadają najmniejszym nawet wymaganiom higieny, co wpływa uje-
mnie na stan zdrowia uczących się.

2) W celu polepszenia tych warunków należałoby, zdaniem moim:

a) Wypracować typ domu szkolnego z zachowaniem jak naj-
ściślej określonych przez naukę danych co do przestrzeni. No-
wobudujące się szkoły powinny się ściśle stosować do owego typu.

b) Należałoby ściśle określić maksymalną liczbę uczni, mogą-
cych bez uszczerbku dla zdrowia mieścić się w każdej istniejącej
szkole.

c) W celu możliwego usunięcia zła wprowadzić wszędzie sztu-
czną wentylację.

d) W nowobudujących się szkołach odrazu wprowadzić hygie-
niczne meble szkolne, w starych szkołach uczynić to stopniowo.

e) Urządzić przy wszystkich szkółkach odpowiednie miejsca
ustępowe.

f) Zaprowadzić kubelki z wodą i kubki.

g) Zwiększyć 5. minutowe pauzy do 10 minut.

h) Raz w tygodniu urządzać rekreacje.

i) Dzieci do lat 10-iu nie powinny przebywać w szkole, zwła-
szcza obecnej, dłużej nad 4 godziny.

*) Odsetka obliczona dla 70-u uczni tej szkółki.

j) Ściśle określić minimalny wiek uczni szkółek początkowych i chederów (--7 lat skończonych).

k) Wymagać od wstępujących do szkółek świadectwa szczepienia ospy.

l) Zobowiązać małamedów do rozpuszczania dzieci na letnie wakacje, których czas trwania należy ściśle określić.

m) W miejscowościach gdzie jest kilka szkółek lub chederów utworzyć posadę lekarza szkolnego, któryby periodycznie badał stan zdrowia uczni i wszelkie spostrzeżone zło usuwał. Lekarze szkolni obowiązani byli by zdawać co rok sprawę o stanie zdrowia uczni; w ten sposób z biegiem czasu nagromadziłyby się ściśle i nader ciekawe dane, któreby ze wszech stron kwestję bygjeny szkolnej w kraju naszym wyświetliły i wprowadzenie pożądaných ulepszeń przyspieszyły.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

W. Kruse. — O znaczeniu hygjenicznem światła. (Ztschrft f. Hyg. u. Infectionskr. Tom 19, zeszyt 2).

Autor zaczyna od rozpatrywania wpływu światła na ustrój ludzki, na wzrok, temperament, humor, przemianę materji, na skórę, na chore ciało, dalej—szkody wynikające z czasowego lub stałego braku światła. Następnie wspomina autor o wpływie chemicznym światła na nieorganiczne i na nieożywione materje organiczne, jego znaczenie biologiczne dla roślin zawierających chlorofil, zaś w końcu mówi o wpływie światła na *ustroje bezchlorofilowe*. W tym względzie wypowiada następujące wnioski ze swych doświadczeń: 1) Bakterje żyjące zostają uszkodzone przez światło; daje się to łatwo obserwować w kropli wiszącej lub w próbówce, która pozostaje pod promieniami słońca. 2) Siła wpływu światła zależy od ilości przyływającego tlenu; gdyż na próbówki napełnione wodorem lub pozostające w próżni światło wpływu nie wywiera. 3) Wraz ze wzrostem natężenia światła rośnie i siła dezynfekcyjna; nawet słabe oświetlenie ogranicza rozwój. 4) Najsilniej działają dezynfekująco promienie najczęściej załamujące się t. j. niebieskie. 5) Jakkolwiek wpływ ten światła nie zależy od ciepła, jest on większym przy ciepłocie wyższej. 6. Wpływ ten występuje tem wolniej, im liczniejsze są bakterje. 7) Środowisko, w którym odbywa się oświetlanie, wpływa na wyniki; wysuszone zarodniki węglikowe wolniej są zabijane niż zawieszona w płynie; laseczniki duru giną szybciej na sucho niż w kropli wiszącej. Zarodniki szybciej zostają zabite w buljonie niż w wodzie. 8) Buljon przez oświetlanie go otrzymuje własności bakterjóbójcze i dostęp powietrza ma tu znaczenie, chociaż nie na tej zmianie polega wpływ

światła na bakterje. Zdaje się, że w buljonie tworzy się dwutlenek wodoru. 9) Światło wpływa zarówno na postacie stałe jak i postacie wegetacyjne; zabija je lub osłabia. 10) Osłabia zdolność wytwarzania barwników 11) wreszcie — zmniejsza zjadliwość bakterji chorobotwórczych.

Prof. M. Rubner. — **O sposobie odróżniania mleka gotowanego od surowego.** (Hygien. Rund. 1895. Listopad. Str. 1021).

Mleko zmienia się przy gotowaniu, być może z powodu rozkładu ciał pewnych, analogicznych do materji wyciągowych mięsa.

Znane metody odróżniania mleka surowego od gotowanego nie są wcale dokładne i pewne. Podają, jakoby mleko gotowane przy ogrzewaniu nie oddawało siarkowodoru, jak to czyni mleko świeże; Rubner przeczy temu ostatniemu twierdzeniu. Również mało nadaje się do odróżnienia, w mowie będącego, zachowanie się mleka względem wyciągu gwajachowego (który ma niebieszczyć mleko surowe).

Mleko krowie zawiera zawsze obok sernika (kazeiny) i laktalbuminę; przy krótkotrwałem ogrzewaniu do 100°, jak to się zwykle przy gotowaniu mleka dzieje, ścina się tylko albumina a nie sernik. Oba ciała można, jak wiadomo oddzielnie wykazać. Najwygodniejsze postępowanie, prędko do celu prowadzące, polega na wysalaniu mleka solą kuchenną targową; dodajemy tej ostatniej do próby mleka tyle, mieszając ciągle, dopóki nie utworzy się na dnie naczynia obfity osad nierozpuszczonej soli, poczem ogrzewamy do 30—40° i przesączamy. Lekko żółty przesącz zawiera prócz soli i materji wyciągowych albuminę mleka, o czem przekonać się można przez próbę zagotowania. Obecność białka ściętego dowodzi, że mamy do czynienia bądź z mlekiem niegotowanym, bądź z mieszaniną mleka surowego i gotowanego, Przy ocenie mleka sterylizowanego poszukiwania na albuminę dać może ważne punkty oparcia.

A. Obslender. — **Wrażenia z podróży do Londynu w grudniu.** (Hyg. Rundsch 1895. Grudzień. Str. 1093).

I. *Ogrzewanie mieszkań* w Londynie odbywa się głównie przy pomocy otwartych kominków: paleniska zamknięte, rzadko napotykanne, stanowią piecyki żelazne. Jak wielką popularnością cieszą się kominki otwarte dowodzi fakt, że w szkołach elementarnych, parą lub wodą centralnie ogrzewanych, pali się stale na kominku. Autor przypisuje główną winę w powstawaniu dymu w miastach nie fabrykom, lecz wadliwemu sposobowi palenia w kominkach. Jednocześnie ten rodzaj ogrzewania psuje bardzo powietrze mieszkań. Jedynie angielski węgiel nadaje się do palenia na kominkach, niemieckiego np. nie można używać. Uderza widza ilość kominów na domach, fantastyczność ich kształtów, nie odpowiednia konstrukcja.

II. *Ustępy publiczne* zadziwiają gościa niesłychaną rozrzutnością dostarczanej wody. Do misek splywa nieustannie prąd wody grubości palca, pod dość znacznem ciśnieniem. Większość klozetów i piuarów znajduje się pod poziomem ulicy, czyli są latem zabezpieczone

od ciepła, zimą — od mrozu; są one przytem bardzo przestronne, rzesiście elektrycznością oświetlone. Drzwi klozetów otwierają się automatycznie po wrzuceniu jednego penny; gdy się za sobą drzwi zamyka—występuje tablica z napisem: *zamknięte*. Znajdujemy w klozecie wodę zimną i ciepłą (ręcznik i mydło na żądanie od usługi). Przewietrzanie ustępów tych jest znakomite.

III. *Kościóły i zbiory sztuk pięknych*. Kościóły są cały dzień przyjemnie ogrzane (wodą); z domów bożych czynią tu bez mała reklamę, by masę przyciągnąć komfortem. Wieczorem oświetlają je elektrycznością. W National gallery mamy wszędzie oświetlenie górne. Wszystkie 1100 obrazów są oszklone. W Pałacu kryształowym znajdujemy wspaniałe urządzenie ogrzewające wodę. Teatry są znakomicie przewietrzane (choć są bardzo publicznością natłoczone z powodu wąkości miejsc); przewietrzanie odbywa się w kierunku z dołu do góry. W teatrze Olympia, na scenie którego jednocześnie tysiąc osób się znaleźć może ogrzewanie skutecznia się parą.

IV. *Szkoły*. Dziecko po ukończeniu trzech lat idzie w Londynie do szkoły, więc też każda szkoła ma dla „babies“ oddzielne pomieszczenie. Od 4 do 7 lat nazywają się dzieci „infanti“ i są też oddzielnie umieszczane. Po 7-iu latach rozmieszczają dzieci podług płci. Infanti i babies—na parterze, girls (dziewczęta) na pierwszym, boys (chłopcy)—na drugim piętrze. Chłopcy bawią się na placu umieszczonym na dachu, małe dzieci i dziewczęta na podwórzu. Ogrzewanie i przewietrzanie nie wszędzie są zadawalniające. S. S.

K R O N I K A.

Fofografje Roentgena. Na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego w d. 18 b. m. p. Biernacki, asystent fizyki uniw. tutejszego przedstawił aparat indukcyjny z rurkami Crookes'a do otrzymywania fotografii Roentgena, wykonał szereg doświadczeń wywołując te promienia oraz okazał szereg negatywów fotografii otrzymanych według metody znakomitego wynalazcy: sylwetki płytek metalowych, z metali pojedynczych i w kombinacjach świadczących o rozmaitej zdolności metalów przepuszczania promieni Roentgena, dokładną sylwetkę żaby i t. p.

Buletyn sanitarny za m. Grudzień 1895 r. (1—28 Grudnia).

Tabl. A.	49 tydz.		50 tydz.		51 tydz.		52 tydz.		Razem		Ogółem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Urodzenia	238	200	159	174	144	144	425	431	966	949	1915
Zmarli mieszk. Warsz.	111	108	126	117	119	77	117	105	473	407	880
„ przyjezdni	8	2	19	9	13	7	4	5	44	23	67
Noworodki martwe	13	8	14	9	7	9	9	12	43	38	81
Dzieci do lat 5 z Warsz.	57	49	63	43	55	30	64	46	239	168	407
„ „ przyjezdni	1	—	2	1	4	4	1	3	8	8	16
Z chorób zak. zmarło	17	20	15	13	18	9	15	11	65	53	118

W ciągu 4 wziętych pod uwagę tygodni notowano średnio na tydzień 479 urodzeń, czyli o 20 więcej, niż w listopadzie. Średnia tygodniowa liczba wypadków śmierci (220) była o 12 większa od odpowiedniej dla listopada. Z pomiędzy zmarłych 46,3% stanowiły dzieci do lat 5-ciu, których umierało średnio na tydzień 102. Odpowiednie liczby w listopadzie były: 46,7% i 97. Śmiertelność wśród dzieci do lat 5 zwiększyła się zatem o 5 wypadków, a śmiertelność wśród osób starszych o 7 wypadków na tydzień. Z chorób zakaźnych umierało średnio na tydzień 29,5 osób. Zmarli tej kategorii stanowili 12,3% ogółu zmarłych. Odpowiednie liczby w listopadzie były: 36,5 i 17,5%. Widzimy zatem bardzo wyraźnie zmniejszenie śmiertelności z chorób zakaźnych.

B) Przyczyny śmierci	49 tydz.		50 tydz.		51 tydz.		52 tydz.		Razem		ogół- tem.
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Ospa	—	—	2	—	1	1	1	—	4	1	5
Odra	2	3	—	2	1	1	—	3	3	9	12
Szkarlatyna	5	3	7	4	7	1	7	3	26	11	37
Tyfus brzuszny	2	2	1	—	1	1	—	—	4	3	7
„ wysypkowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Dyfteryt	5	3	2	3	5	1	4	1	16	8	24
Koklusz	1	1	—	—	—	—	—	1	1	2	3
Dysenterja	—	1	—	1	—	—	1	—	1	2	3
Choroby połogowe	—	2	—	3	—	2	—	2	—	9	9
Zapalenie oskrzeli	9	5	8	7	7	2	6	4	30	18	48
„ płuc	20	15	23	15	18	13	14	14	75	57	132
Suchoty płuc	12	15	22	15	16	8	14	11	64	49	113
Nieżyt kiszek	6	4	6	6	3	4	9	7	24	21	45
Cholera azjatycka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Tygodniową śmiertelność z poszczególnych chorób zakaźnych w porównaniu z listopadem wskazują niżej podane cyfry:

	Listopad		Grudzień
Ospa	0,3	—	1,3
Odra	5,3	—	3,0
Szkarlatyna	13,0	—	9,3
Tyf. brzuszny	3,0	—	1,8
Tyf. wysypkowy	0,3	—	0,0
Dyfteryt	4,8	—	6,0
Koklusz	1,8	—	0,8
Dysenterja	1,5	—	0,8
Choroby połogowe	2,3	—	2,3
Cholera azjatycka	0,0	—	0,0

Przy ogólnem zato zmniejszeniu śmiertelności z chorób zakaźnych *wzmogły się* jednakże *ospa* i *dyfteryt*, jakkolwiek nieznacznie.

Śmiertelność spowodowana chorobami organów oddechowych zwiększyła się znacznie w porównaniu z listopadem, dając tygodniową śmiertelność 73,3 (w listopadzie 57,8).

Wreszcie śmiertelność z niezytu kiszek, wynosząca tygodniowo 11,3, stoi prawie w mierze (w listopadzie 11,8).

C.	49 tydz.	50 tydz.	51 tydz.	52 tydz.	Średnie	Og. suma.
Procent roczny zm. na 1000 m.	21,25	23,58	19,77	21,54	21,54	—
Zawarto mał. .	45	43	39	24	38	151
Śred. wys. bar.	745,2	742,6	747,0	753,5	746,1	—
Śred. temperat.	-2,0	0,5	-2,1	-7,3	-2,7	—
Wilgot. względ.	85	89	91	85	88	—
Suma opadu .	15,2	9,0	2,6	2,4	7,3	29,2
Kierunek wiatru	SE,S W	w,SW,SE	S W,S	NE,NW	—	—

Średnia wysokość barometru była niższą od normalnej dla grudnia (751,4 mm.) o 5,3 mm. Średnia temperatura również była niższą od normalnej o 0,1°C. Najwyższą temperaturę 6,0 notowano w d. 5 i 6, a najniższą -14,0 w d. 2 grudnia. Wogóle najwyższa notowana w grudniu temperatura wyniosła 10,7 (w d. 7 r. 1868), a najniższa -27,9 d. 9 r. 1879. Suma opadu z 28 dni wynosiła około $\frac{2}{3}$ normalnej sumy dla grudnia. Gdy na 1 dzień grudnia przypada normalnie 1,30 mm. opadu, w r. z. przypadało 1,04 mm. Na jeden dzień z opadem przypada normalnie 2,50 mm., w r. z. przypadało tylko 1,71 mm. Grudzień roku zeszłego odznaczył się zatem *normalną prawie temperaturą i częstymi lecz nieobfitemi opadami.*

Przy takich warunkach atmosferycznych śmiertelność w grudniu r. z. zwiększyła się cokolwiek w porównaniu z listopadem, dając roczny procent śmiertelności na 1000 mieszkańców 21,54‰ (w listopadzie 19,40‰).

Jak zaś przedstawia się grudzień r. z. w porównaniu z ubiegłymi laty, wskazują niżej podane procenta śmiertelności dla odpowie dniach 4-ch tygodni w 5-ciu latach ubiegłych:

w r. 1890	—	25,89
" 1891	—	21,59
" 1892	—	27,12
" 1893	—	22,97
" 1894	—	21,87

średnio 23,89

M. C.

Wiadomości drobne. D'Arsonval i Charrin wykazali (u zwierząt) przy pomocy termometru i kalorymetru, że pomimo podniesienia ciepłoty ciała podczas gorączki przy chorobach zakaźnych—*wytwarzanie ciepła jest zmniejszone.*

× Beneke radzi wprowadzenie specjalnego podatku „*Epidemiesteuer*,” który ma być używany na udoskonalenia sanitarne w walce z gruźlicą (uzdrowiska dla dzieci, sanatoria dla chorych piersiowych, przytułki dla ozdrowieńców i t. p.). (Monatsbl. f. öffent. Gesundheitspfl 1895. № 9).

× Rehsteiner i Spirig przemawiają gorąco za używaniem, przy zagnia-

taniu ciasta na chleb, zamiast wody—*mleka zbieranego*. Chleb taki ma znakomitą przewagę wartości odżywczej nad zwykłym.

(*Korresp. Bl. J. Schweiz. Aerzte*, 1895. № 22).

× *Schwalbe* uważa za konieczne, by wszystkie szpitale publiczne Berlina zawiadamiały trzy razy dziennie prezydjum policji o ilości wolnych łóżek, a prezydjum telefonowało wiadomość tę do wszystkich stacyj policyjnych. Jest to jedyny środek zapobieżenia obwożeniu chorych od szpitala do szpitala.

(*Deut. Med. Woch*, 1895. № 30).

× *Cazal* i *Catrin* na mocy doświadczeń uważają za niezbędne wyjaławianie (parą) książek pochodzących od chorych zakaźnych, ponieważ błony dyfterytyczne, ropa i t. p. na papier nasmarowane nie tracą swej zjadliwości, od zawartych w nich drobnoustrojów zależnej.

(*Sem. Medic.* 1895 str. 540).

× *Monod* oświadczył na posiedzeniu Akademji lekarskiej w Paryżu, że, dzięki surowicy przeciwbłoniczej, kiedy liczba zgonów od błonicy w 108 większych miastach francuzkich w ciągu lat 6 poprzednich wynosiła przeciętnie: 2627, w tymże czasie i w tychże miastach w roku zeszłym wyniosła tylko 904.

(*Sem. med.* 1895 str. 541).

Redaktor i Wydawca *J. Polak*.

NADESŁANE

„O winie St. Raphaël.“

Czasopismo francuzkie „*l'Abeille médicale*“ w № 51 z d. 23 grudnia 1895 r. pisze co następuje:

W liczbie środków któremi rozporządza hygjena i farmakologja, najbardziej używanem jest wino. Hippokrates już uczył że wino jest rzeczą zadziwiająco właściwą dla ludzi zarówno zdrowych jak chorych, należy je wszakże używać z uwzględnieniem celu i usposobienia indywidualnego.

Sławny chemik *Liebig* mówił również: „Wino jest wyższym nad inne środkiem leczniczym przy wyczerpaniu sił życiowych, ono ożywia umysł i pociesza w smutku i sprzyja równowadze ekonomji organizmu.“

W każdym razie jednak wybór wina ma wielkie znaczenie; najlepsze jest wino zawierające dużo taniny, a obok taniny również znaczną ilość alkoholu naturalnego, t. j. wytworzonego przez fermentację winogron. Pod tym względem ważne znaczenie przypisać należy następującemu zdaniu nieodżałowanej pamięci znakomitego profesora hygjeny w Paryżu, *Bouchardat*:

„Dla zwykłego użytku słusznie używane są lekkie wina naturalne francuskie, dla użytku leczniczego, bardziej nadaje się wino obfitujące w garbnik; pod tym względem najwyżej stoi wino St. Raphaël, najwłaściwsze dla wzmożenia sił nadwątlnych chorobą oraz w razie zaburzeń w trawieniu. Wino St. Raphaël używa się nadto przy niedokrwistości, blednicy, przy złem odżywianiu, u starców, przy gorączkach trawiących i t. p.“

Wino to stosuje się z wielkim skutkiem przy anemji z powodu chorób kobiecych, również w czasie epidemji i przy suchotach.

Wino St. Raphaël posiada z natury swej własności te, które sztucznie udzielają winu przez dodanie kory chinowej. Przytem odznacza się smakiem przyjemnym i właściwym jest do użycia jako napój deserowy po obiedzie.

Wyniki analiz warszawskich:

Wino nadesłane otrzymane zostało z winnych gron, uważane być może jako wino naturalne i może być polecane do celów leczniczych.

M. P. (podpisano) *Dr Leon Nencki.*

Uwagi. Wino to jako czyste i bardzo bogate w normalne składniki, uważam za odpowiadające wymaganiom higieny a więc nadające się do celów leczniczych.

(podpisano) *N. Milicer* Magister Nauk Przyrod.

NOWINY LEKARSKIE

Organ Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego

wychodzi na początku każdego miesiąca w Poznaniu, staraniem *Komitetu Redakcyjnego*, składającego się z Prof. Dr. *Wicherkiewicza*, radcy Dr. *Koehlera*, DDr.: *Chłapowskiego* i *Święcickiego* z Poznania i Dr. *Szumana* z Torunia.

Biuro Redakcyjne znajduje się u przewodniczącego komitetu redakcyjnego, rdcy Dr. *B. Wicherkiewicza*, ul. Św. Marcina № 6. *Administracja i ekspedycja*: w drukarni, *Fr. Chocieszyńskiego*, Poznań, ulica Wodna № 15.

Przedpłata, którą przyjmują: Drukarnia nakładowa Nowin lek., tj. *Fr. Chocieszyński* Wodna № 15, w *Poznaniu*; księgarnie: *Krzyżanowskiego* w *Krakowie*; *Gebethnera & Wolffa* w *Warszawie*, jako też wszystkie urzędy pocztowe *Ces. Niemieckiego* wynosi: **rocznie**: w Niemczech 10 m (z przes. 12 m.), w Austrii 6 złr. (z przes. 7 złr.). w Król. Pol. i Rosji rs. 5 (z przys. rs. 6) we Francji 12 fr. (z przes. 15 fr.). **półrocznie** w Niemczech 5 m. (z przes. 6 m.), w Austrii 2 złr. (z przes. 3,50 złr.). w Król. Pol. i Rosji rs. 2 kop. 50 (z przes. rs. 3) we Francji 6 fr. (z przes. 7,50 fr.).

MATTONI'S
GISSHÜBLER
reinsten
alkalischer
SAUERBRUNN

ZAKŁAD KURACYJNY
I WODO-LECZNICZY
Giesshübl-Puchstein
pod Karlsbadem
ŹRÓDŁA
Giesshübler Sauerbrunn
PICIE WÓD i KĄPIELE.
MIEJSOWOŚĆ KLIMATYCZNA

Najlepszy napój dietetyczny i chłodzący.

HENRYK MATTONI, Franzensbad, Karlsbad, Wiedeń, Peszt.
247912

Wykłady Naukowe

KURS SAMOKSZTAŁCENIA

Obejmujący: **Klasyfikację nauk** w opracowaniu Wł. M. Kozłowskiego **Filozofię**—tegoż, **Psychologię**—J. Wł. Dawida. **Estetykę**—N. Hirszbanda, **Antropologię i Socyologię**—L. Krzywickiego, **Jezykoznaństwo porównawcze**—A. A. Kryńskiego, **Literaturę**—P. Chmielowskiego, **Historię**—T. Korzona, **Ekonomię Polityczną**—Z. Herynga, **Naukę o Ziemi**—W. Nałkowskiego, **Matematykę**—S. Dicksteina, **Biologię**—M. Flauma, **Botanikę**—Wł. M. Kozłowskiego **Fizykę**—Wł. Połkotyckiego,—drukuje się od 1 Stycz. 1895 r. w „Przeglądzie Pedagogicznym.” W temże piśmie wychodzi:

„Metodyczny Kurs Nauk,”

którym podany jest plan, podręczniki i wskazówki do wykładu: religii, nauki o rzeczach, języków polskiego, francuskiego, niemieckiego i łaciny, arytmetyki, geometryi, geografii, nauk przyrodniczych i kaligrafii

„Ogródek Dziecięcy,”

który zawiera materiały i wskazówki do gier, śpiewów, pogadań i zajęć z małymi dziećmi.

Nadto artykuły ogólnej treści z psychologii, higieny, o postępach wychowania zagranicą „Poradnik Wychowawczy.”

Cena „Przeglądu Pedagog.:” Kwartalnie rs. 1,50; z przesyłką rs. 1,75.

ADRES: Warszawa, Złota 26.

„SOOSINA“ MATTONI'EGO

jest jedynym środkiem do wywabiania plam żelaznych na bieliznie powstających po użyciu kąpeli borowinowych.

Paczka stu gramowa kosztuje 25 kr. lub 50 centymów.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

Dla kaszlących i osłabionych SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

„LELIWA” w Warszawie

ulica

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

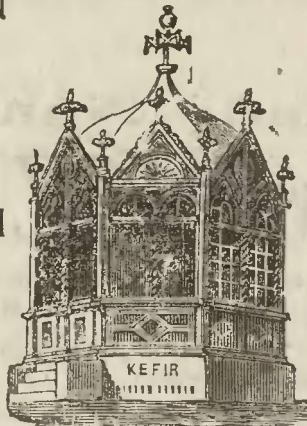
Strzedz się podrabiających i naśladowanych

Zwracać uwagę na firmę i na opakowania.

SPECYALNY SKŁAD
Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY
Z KAUKAZU
przy ul. Królewskiej N. 31
i
W OGRODZIE SASKIM
we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny, bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Lublinie i Łodzi.

SKŁAD WIN
T. FUKIERA

istniejący przeszło 300 lat

NA STAREM-MIEŚCIE № 27/46.

Specyjalnie wina Węgierskie i inne wina zagraniczne.

RUMY I COGNAKI.

NATURALNY COGNAC

Z WINOGRON KRYMSKICH

fabryki „IMPERIAL”
W WARSZAWIE.

Fabryka zostaje pod kontrolą p. Prof. N. Milicera. Koniak analizowany przez D-rów Nenckiego i Zawadzkiego. Koniak „IMPERIAL” jaknajczystszy produkt z wina zalecany chorym i rekonwalescentom przez powagi lekarskie.

Sprzedaż hurtowa od 1½ wiadra w kantorze fabryki — detaliczna w znaczniejszych handlach win w Warszawie i na prowincji.

TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARU

W. KIJOK & C^o

ulica Żelazna Nr. 59.

Telefonu Nr. 596.

S P E C Y J A L N A

Fabrykacya Lodu Sztucznego

KRYSTALICZNEGO i HYGIENICZNEGO

za pomocą maszyn systemu Lindego.

Cena za blok wagi 1½ puda 60 kop.

w abonamencie 10% rabatu.

Do wewnętrznego użytku dla Restauracyi, Cukierni,
Aptek, Szpitali, Domów prywatnych etc. etc.

Lód sztuczny przewyższa swą twardością, przezroczystością i siłą oziębiającą lód naturalny, nadto wyrobiony z wody wodociągowej lub dystylowanej — nie posiada bakteryi.

BROWAR wyrabia:

Piwo Bawarskie Lagrowe.

" Pilzeńskie na sposób zagraniczny.

" Monachijskie ciemne.

" Export.



SKŁAD WIN

J. LIJEWSKIEGO S^{KA}

Przysięgły dostawca win

DLA KOŚCIOŁÓW,

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

naprzeciw Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca czyste i wystające **Wina Węgierskie**, oraz wszelkie gatunki win zagranicznych i stare **kuracyjne Koniaki**, przedewszystkiem zaś **chorym i rekonwalescentom**, używającym wina na wzmocnienie sił, szlachetniejsze gatunki **Maślaczy** i wytrawnych. Kupującym wina węgierskie beczkami, obliczamy cenę oryginalną. Na baryłki wyślamy do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie począwszy od 3 garncy w cenie 5,00, 5,50, i 6,00 rs. za garniec.

Cenniki na żądanie franco, bezpłatnie.

Poręczamy tylko za wina **srowadzane wprost od firmy.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 13 Февраля 1896 г.

W Drukarni St. Niemiery, Plac Warecki № 4.

ZAKŁADY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE

Wystawa Hy-
gieniczna
w Warszawie
1887 r.

GOSPODARSTWO MLECZNE

DYPLOM
UZNANIA

MŁYN PAROWY,

Gorzelnia i Rektyfikacja Spirytusu

oraz FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH

KAROLA HENNEBERGA

Dominium Nowodwór, przy St. Dr. Żel. Teresp. N.-Mińsk.

poleca:

MLEKO HYGIENICZNE NIEZBIERANE.

Produkcja powyższego mleka dostarczana jest każdodziennie do Warszawy w 2-ch odmianach:

I-mo: Mleko w stanie naturalnym, wprost po udoju, sprzedaż w naczyniach porcelanowych. II-do: Mleko po udoju, centryfugowane i pasteuryzowane, sprzedaż w naczyniach szklanych. Niezależnie od powyższego **Mleko zsiadłe, Serwatka, Maślanka, Kefir** oraz **Masło** własnej produkcji. Tak pierwsze, jak i drugie poleca się jako pokarm, głównie dla **Niemowląt, Rekonwalescentów** lub **Osób chorych.**

Zarząd interesu mlecznego w Warszawie

Królewska Nr. 21.

W I N O

SAINT-RAPHAËL.



Wino Saint-Raphaël pomaga trawieniu. Smak wina tego znakomity i dobrze wpływa na podniesienie sił. Wino to przygotowane jest według metody **Pasteura**. Zwracać baczność uwagę, by każda butelka zaopatrzona była w stempel russkiej komory celnej. Dostać można we wszystkich **Handlach Win, Składach Aptecznych** i aptekach.

WYBORNE W SMAKU.

PAROWA FABRYKA
CZEKOLADY, KAKAO I CUKRÓW DESEROWYCH
Jana Fruzińskiego

w Warszawie,

poleca

Wyborną Czekoladę i Kakao w proszku
na sposób holenderski

oraz

Cukry desserowe, Czekoladki, Karmelki i t. p.

Wielki wybór

B o m b o n i e r e k

krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Cukry, zgodnie z wymaganiami *hygjeny* przyrządzane są na *naturalnych sokach owocowych*.

Fabryka: Polna № 26/28, róg Mokotowskiej (dom własny).

Skład Główny i Kantor: Marszałkowska № 133.

Filja: Senatorska № 6, róg Miodowej.

URBANOWICZ I RÓŻYCKI.
Skład materiałów aptecznych,

LABORATORYUM

CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

i

PAROWA FABRYKA

ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17

wprost kościoła po Karmelickiego

W WARSZAWIE.

Wata i Gaza hygroskopijne i nasączone.

Bandaż

Ceratka do kompresów.

Papier synapismowy.

Vlinsi i Thapsia.

Plastry smarowane.

Dezynfector ścienny samo działający
(niezawodny środek na mole).

Oliwa najlepsza Nicejska i do palenia.

Esencya octowa.

Woda Kolońska.

Perfumy zagraniczne i krajowe.

Mydła toaletowe i lecznicze.

Wody mineralne.

Tran.

Benzyna do czyszczenia i palenia oraz
wszelkie materjały apteczne.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny najniższe.